



V Pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny



8 czerwca 1997 r. - Kraków - Kolegiata św. Anny
Spotkanie z przedstawicielami nauki i kultury

„... długo dziękowaliśmy niemilknącymi brawami...”
- wspomina rektor AMG

Na zaproszenie metropolity krakowskiego kardynała Franciszka Macharskiego, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, rektora Papieskiej Akademii Teologicznej wziąłem udział w spotkaniu przedstawicieli nauki i kultury z Ojcem Świętym, Papieżem Janem Pawłem II w niedzielę 8 czerwca 1997 roku w Krakowie. W spotkaniu z okazji 600-lecia Wydziału Teologicznego, poza zaproszonymi gośćmi i członkami rządu oraz władz miasta Krakowa, udział wzięli również rektorzy wszystkich uczelni wyższych kraju oraz senaty Uniwersytetu Jagiellońskiego i Papieskiej Akademii Teologicznej. Wśród zaproszonych gości obecni byli: Czesław Miłosz, marszałek Sejmu RP Józef Zych z małżonką, przewodniczący Komitetu Badań Naukowych Aleksander Łuczak i wielu innych.

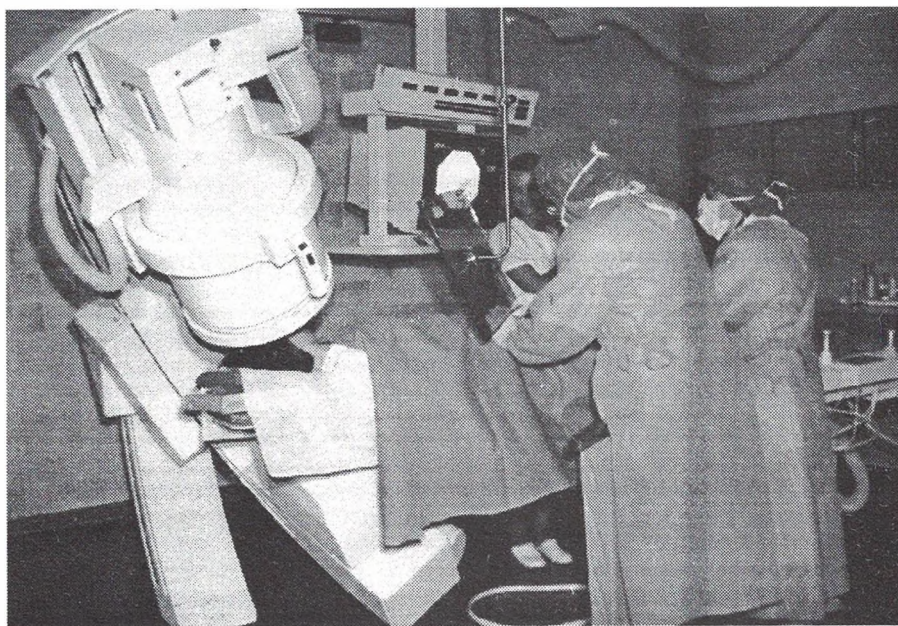
Zaszczyt uczestniczenia w tym spotkaniu przypadł i mnie. W nocy, po przyjeździe do Krakowa, w zatłoczonym, pełnym pielgrzymów mieście, zakwaterowanie otrzymałem w Bursie Uniwersytetu Jagiellońskiego im. St. Pignonia przy ul. Grabarskiej, bardzo blisko budynków Uniwersytetu, co umożliwiała pokonanie tego dystansu pieszo, przy zatłoczonych i zamkniętych dla ruchu kołowego ulicach. Około godziny 14.00 dotarłem do miejsca zbiórki wszystkich uczestników spotkania, do Collegium Nowodworskiego (Collegium Medicum przy ul. św. Anny), gdzie ubrani w togi rektorskie około godziny 16.00 przeszliśmy na drugą stronę ulicy do kolegiaty św. Anny. Tu zajęliśmy miejsca w ławach i oczekiwaliśmy w podniosłym nastroju na przybycie Ojca Świętego słuchając koncertu organowego. Na pamiątkę spotkania otrzymaliśmy piękne wydanie książkowe pt. „Wydział Teologiczny w Krakowie 1397-1997”. Po dwugodzinnym oczekiwaniu pojawił się Ojciec Święty w asyście Prymasa Polski kardynała Józefa Glempa, kardynała Franciszka ➡ str. 4

„Powołaniem każdej Alma Mater jest służba prawdzie”
- z przemówienia Jana Pawła II

1. *Nil est in homine bona mente melius.* Dziś, gdy uroczystie świętujemy 600-lecie założenia Wydziału Teologicznego i fundacji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, ta inskrypcja znad bramy domu Długosza przy ulicy Kanoniczej w Krakowie zdaje się w szczególny sposób znajdować swoje potwierdzenie. Staje dziś bowiem przed nami sześć wieków historii, stają wszystkie pokolenia profesorów i studentów krakowskiej *Alma Mater*, aby zaświadczyć o tym, jakie owoce dla człowieka, dla narodu i dla Kościoła przynosi wytrwała, ujęta w ramy wyższej uczelni, troska o ową *mens bona*. Jakże nie wstuchać się w ten głos wieków? Jak nie przyjąć wdzięcznym sercem świadectwa ludzi - którzy poszukując prawdy - kształtowali dzieje tego królewskiego miasta, ubogacali skarbiec kultury polskiej i europejskiej? Jak nie chwalić Boga za to dzieło mądrości człowieka, które z Jego odwiecznej Mądrości wyrosta i ku osiągnięciu jej pełni prowadzi?

Dziękuję Bogu za sześćset lat Wydziału Teologicznego i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Raduję się, iż dane mi jest czynić to tutaj, w uniwersyteckiej kolegiacie św. Anny, w obecności ludzi nauki z całej Polski. Pozdrawiam z całego serca senaty Uniwersytetu Jagiellońskiego i Papieskiej Akademii Teologicznej z ich Rektorami na czele. Dziękuję za słowa przywitania i wprowadzenia w ten uroczysty akt akademicki. Serdecznie witam i pozdrawiam szanownych państwa rektorów i prorektorów, reprezentujących uczelnie akademickie w Polsce. Wciąż żywe jest we mnie wspomnienie spotkania z państwem, które na początku ubiegłego roku miało miejsce w Watykanie [4 stycznia 1996]. Wtedy mówiłem o tym, jak wiele nas łączy. Spotykamy się przecież w imię wspólnej miłości do prawdy, dzieląc troskę o dalsze losy nauki w naszej Ojczyźnie. Cieszę się, że dziś ponownie możemy doświadczać tej jedności. Dzisiejsza bowiem uroczystość w sposób ➡ str. 4

Nowa Pracownia Neuroradiologiczna



Badanie wykonywane przez dr. Romana Kunickiego przy pomocy nowego aparatu

W dniu 23 maja 1997 r. dokonano otwarcia jednej z pierwszych w Polsce Pracowni Neuroradiologicznej, mieszczącej się w Instytucie Radiologii i Radioterapii Akademii Medycznej w Gdańsku. W uroczystości otwarcia, która miała miejsce w sali wykładowej im. Witolda Grabowskiego, wziął udział Rektor Akademii Medycznej prof. Zdzisław Wajda, Prorektor ds. Klinicznych prof. Czesław Baran, Lekarz Wojewódzki dr Tadeusz Podczarski, Dyrekto-

rzy PSK Nr 1, przedstawiciele firmy Siemens oraz licznie zebrani neurologi województwa gdańskiego i ościennych, jak też neurochirurdzy i radiolodzy.

W Pracowni został zainstalowany aparat niemieckiej firmy Siemens - MULTISTAR TOP, który jest nowoczesnym aparatem rentgenowskim, przeznaczonym do badań naczyń głowy i kanału kręgowego oraz wykonywania zabiegów neuroangiograficznych. Wyposażony jest w najnowszej generacji

system cyfrowej obróbki obrazu z systemem DSA, co umożliwi przeprowadzanie badań w pełni zautomatyzowanych, z trójwymiarowym, subtrakcyjnym przedstawieniem obrazów naczyń. Zapewnia też właściwą ochronę radiologiczną pacjentowi i personelowi, bowiem specjalna technika skopii pulsacyjnej zapewnia redukcję dawki promieniowania jonizującego do 90%, w stosunku do badań konwencjonalnych. Jest to szczególnie ważne przy wykonywaniu zabiegów interwencyjnych, mogących trwać dość długo.

Metody zachowawczego leczenia schorzeń naczyniowych stają się coraz bardziej powszechne na świecie. W Polsce zaczynają się dopiero rozwijać w miarę przybywania nowego sprzętu angiograficznego wysokiej klasy.

Wysoka rozdzielność obrazu oglądanego na monitorze podczas wykonywanego badania diagnostycznego, umożliwia nie tylko precyzyjne rozpoznanie choroby, ale - w razie jej istnienia - wprowadzanie mikrocewników do zmienionych chorobowo naczyń, przez które można podawać materiały embolizacyjne, balony odczepialne, mikrosprężynki, kleje, celem zamknięcia tętniaka, przetoki tętniczo-żylniej, bądź innej malformacji naczyniowej, bez wykonywania ogromnie obciążającego pacjenta zabiegu chirurgicznego, polegającego na otwarciu jamy czaszki. W przypadkach istnienia guzów nowotworowych można podać do naczynia zaopatrującego guz leki niszczące tkankę nowotworową. W niektórych typach nowotworów, jak np. w oponiakach można zamykać naczynia zaopatrujące nowotwór, co ułatwia chirurgowi zabieg operacyjny.

Jestem przekonana, że nowa Pracownia będzie dobrze służyć chorym.

dr med. Marianna Tarasewska

Konkurs na dyrektora PSK 2

Rektor Akademii Medycznej w Gdańsku działając z upoważnienia Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 5 marca 1992 r. w sprawie rodzaju stanowisk w publicznych zakładach opieki zdrowotnej, których obsadzenie następuje w drodze konkursu oraz trybu przeprowadzania konkursu (tekst jednolity Dz.U. Nr 41/1996 r. poz. 180)

ogłasza konkurs na stanowisko dyrektora Państwowego Szpitala Klinicznego Nr 2 w Gdańsku przy ul. Klinicznej 1a

O przyjęcie na ww. stanowisko mogą ubiegać się osoby posiadające:

1. wykształcenie wyższe - 8-letni staż pracy lub
2. wykształcenie wyższe medyczne - specjalizacja II^o lub I^o - 3-letni staż pracy lub
3. wykształcenie wyższe - ukończone studia podyplomowe w zakresie zdrowia publicznego lub zarządza-

nia i organizacji w służbie zdrowia, 3-letni staż pracy.

Kandydaci powinni przedstawić:

- podanie wraz z motywacją,
- kwestionariusz osobowy,
- dokumenty stwierdzające posiadanie kwalifikacji zawodowych,
- życiorys uwzględniający przebieg pracy zawodowej,
- opinię o pracy z okresu ostatnich 3 lat pracy zawodowej,
- oświadczenie o niekaralności, w tym za przewinienia zawodowe,
- zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia.

Zainteresowani pragnący przystąpić do konkursu winni złożyć stosowne dokumenty w zamkniętej kopercie w Sekretariacie Dyrektora Administracyjnego Akademii Medycznej w Gdańsku, ul. M. Skłodowskiej-Curie 3a, pokój 205 w terminie 30 dni od ogłoszenia. Rozpatrzenie złożonych ofert nastąpi w ciągu 30 dni od daty zakończenia ich składania. Mieszkania nie zapewniamy.

Szpital Specjalistyczny św. Wojciecha Adalberta

Dyrekcja Szpitala Specjalistycznego w Gdańsku-Zaspie informuje, iż zgodnie z zarządzeniem nr 41/97 wojewody gdańskiego z dnia 10.04.1997 r. nazwę Szpital Miejski Gdańsk-Zaspa zastępuje się nazwą: Szpital Specjalistyczny św. Wojciecha Adalberta, Al. Jana Pawła II 50, 80-462 Gdańsk-Zaspa. Nie ulega zmianie konto bankowe i region.

Zastępca Dyrektora ds. ekonomiczno-finansowych mgr Krystyna Grzenia

Spotkanie Senackiej Komisji Zdrowia Rzeczypospolitej Polskiej z Senatem Akademii Medycznej w Gdańsku

W dniu 28.05.1997 r. w Rektoracie Akademii Medycznej w Gdańsku odbyło się spotkanie Senatu naszej Uczelni pod przewodnictwem JM Rektora prof. Zdzisława Wajdy z członkami Senackiej Komisji Zdrowia Rzeczypospolitej Polskiej, reprezentowanej przez senatorów: M. Wykłętoskiego, W. Kustrzebę, J. Cieślaka i J. Kopaczewskiego. Przewodniczący Senackiej Komisji Zdrowia senator M. Wykłętoski usprawiedliwił nieobecnych na spotkaniu pozostałych członków Komisji oświadczając, że przyczyną ich absencji są ważne powody służbowe bądź osobiste.

JM Rektor powitał obecnych i oznajmił, że przed tygodniem uczestniczył w debacie Senatu RP na temat sytuacji służby zdrowia w Polsce, poświęconej organizacji służby zdrowia, wyposażeniu w aparaturę i sytuacji zdrowotnej naszego społeczeństwa. Nie poruszał jednak spraw płacowych. Z dyskusji JM Rektor wynioskował, że Ministerstwo Zdrowia ma świadomość co należy zrobić, ale niestety - poważnym hamulcem działania jest brak pieniędzy.

Senacka Komisja Zdrowia została poproszona, w miarę możliwości, o pomoc przy przejmowaniu na własność budynków, w których funkcjonuje Uczelnia (Zakłady Teoretyczne, Izba Przyjęć i Przychodnia PSK Nr 1, Apteka oraz

Centralna Pralnia), a także o poparcie budowy zaplanowanych nowych inwestycji.

Okazuje się, że zgodnie z przepisami regulującymi tryb wejścia Uczelni w posiadanie majątku, ustawą o szkolnictwie wyższym oraz ustawą o gospodarce gruntami, Akademia Medyczna staje się właścicielem zajmowanych gruntów nieodpłatnie, natomiast za budynki musi odprowadzić do Skarbu Państwa około 61 mld starych złotych, przy czym od kwoty tej można jedynie odliczyć poniesione nakłady na remonty i modernizację pod warunkiem, że wydane na nie pieniądze pochodzą z dochodów własnych, a nie ze Skarbu Państwa.

Jeden z członków Senackiej Komisji Zdrowia poinformował, że w obecnej chwili problem ten został uregulowany w przypadku uwłaszczenia szkół wyższych podległych MEN, które zgodnie z decyzją Prezydenta RP mają przejmować budynki i grunty bez uiszczania jakiegokolwiek opłaty. W sprawie tej Przewodniczący Senackiej Komisji Zdrowia poprosił o pełną dokumentację, którą przedstawi w Biurze Prawnym Senatu, mając nadzieję, że sprawa zostanie pomyślnie dla nas załatwiona.

Senacką Komisję Zdrowia poinformowano o kierunkach inwestycji Akademii Medycznej w Gdańsku w roku akademickim 1997/98. Plany inwestycji dotyczą III etapu budowy Instytutu Kardiologii, budowy nowego Zakładu Medycyny Sądowej, przygotowania dokumentacji budowy Centrum Diagnostyczno-Zabiegowego (dawniej Instytut Chirurgii), modernizacji ciągu kuchennego w PSK Nr 1, a także budowy ekologicznej centralnej spalarni i centralnej kotłowni.

Uwzględniając uwagę Senackiej Komisji Zdrowia, że co prawda budżet dla służby zdrowia w przyszłym roku zwiększy się o 0,2% produktu krajowego brutto, to nadal



Zmiany organizacyjne

Zarządzeniem nr 9/97 Rektora Akademii Medycznej w Gdańsku z dnia 10.06.1997 r. w sprawie wprowadzenia zmian organizacyjnych w Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Gdańsku w Katedrze Chorób Psychicznych przemianowano Samodzielną Pracownię Psychiatrii Biologicznej na **Zakład Psychiatrii Biologicznej** bez udziału finansowego Uczelni, tzn. dodatkowych etatów i dodatkowych pomieszczeń.

W dniu 4 czerwca 1997 roku zmarła

dr Elżbieta PIEŁOWSKA z d. Maciejewska

absolwentka Akademii Medycznej w Gdańsku, specjalista pediatrii i rehabilitacji, wieloletnia asystentka w Klinice Pediatrycznej AM w Gdańsku kierowanej przez prof. H. Brokmana, współorganizatorka Sanatorium Usprawniania Leczniczego dla Dzieci w Gdańsku, gdzie przepracowała wszystkie lata swej aktywności zawodowej wnosząc bogatą wiedzę i niezwykłą wrażliwość w kształtującą się rehabilitację jako odrębną specjalność medyczną. Bezinteresownie zaangażowana w potrzeby niepełnosprawnych była zawsze z tymi, którzy potrzebowali pomocy.

W numerze...

V Pielgrzymka Ojca Świętego	1
„... długo dziękowaliśmy niemiłkącymi brawami...” - wspomina rektor AMG ..	1
Przemówienie Jana Pawła II	1
Konkurs na dyrektora PSK 2	2
Nowa Pracownia Neuroradiologiczna	2
Szpital Specjalistyczny	
św. Wojciecha Adalberta	2
Spotkanie Senackiej Komisji Zdrowia Rzeczypospolitej Polskiej z Senatem Akademii Medycznej w Gdańsku	3
Zmiany organizacyjne	3
Spotkanie Ojca Świętego z chorymi i służbą medyczną	7
Budżet AMG na rok 1997	8
Status naszej Uczelni	10
Odpowiedź Podsekretarza Stanu	11
Dzienne Studium Doktoranckie AMG	11
Szkolenie z Medycyny Rodzinnej	12
Spotkanie absolwentów r. 1947-1952	12
Europy Gdański Kalendarz	15
Przeczytane	15
Wspomnienia z czasów wojny cz.V	16
Kadry AMG i PSK 1	18
Dział Współpracy z Zagranicą	18
Na łamach prasy	21
Studencka Konferencja Kardiologiczna ..	21
Studenckie rządy	21
Neptunia'97	21
W ośrodkach rehabilitacyjnych w Monachium	22
Posiedzenia neurologów	23
Spotkania urologów	24
Zjazd stomatologów	24

GAZETA AMG

Redaguje zespół:

prof. dr hab. Marek Hebanowski, prof. dr hab. Brunon Imieliński (red. naczelny), prof. dr hab. Roman Kaliszan, prof. dr hab. Marek Lato-szek, mgr Józefa de Laval (z-ca red. naczelnego), dr Emilia Mierzejewska, dr Aleksander Stanek, sekretarz red.: mgr Danuta Gołębiowska, red. techniczna: mgr Tadeusz Skowrya.

Adres redakcji: Biblioteka Główna AMG, Gdańsk, ul. Dębinki 1, tel. 47-82-22 wew. 10-40, e-mail: gazeta@amedec.amg.gda.pl; www: http://www.amg.gda.pl/NAMG/GAZETA_AMG/

Rej.: 692/97, nakład: 750 egz.

Wydanie dofinansowane przez KBN

Redakcja zastrzega sobie prawo niewykorzystania materiałów nie zamówionych, a także prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Warunki prenumeraty:

Cena prenumeraty krajowej na 1997 r. wynosi 12 zł, pojedynczego numeru 1 zł; w prenumeracie zagranicznej - 1 USD.

Należność za prenumeratę należy wpłacać na konto Akademii Medycznej w Gdańsku z dopiskiem: prenumerata „Gazety AMG”:

Wielkopolski Bank Kredytowy S.A.
Oddz. Gdański 10901098-488-128-00

Spotkanie z przedstawicielami nauki i kultury

➔ Macharskiego, proboszcza kolegiaty i wielu innych duchownych. Wszyscy wstaliśmy z miejsc przyjmując brawami przybyłego na spotkanie Ojca Świętego.

Papież idąc w kierunku ołtarza witął się z każdym z nas. Miałem okazję zamienić parę słów w czasie powitania z Ojcem Świętym, przypomniałem o swojej niedawnej, bo przed rokiem, wizycie w Rzymie, gdzie wówczas przyjmował nas, polskich rektorów na audiencji w Sali Konsystorskiej. Zapytałem również o plany przybycia do naszego, obchodzącego swoje milenium, Gdańska. W odpowiedzi usłyszałem o projektowanej wizycie Papieża w Gdańsku w przyszłym roku.

Przemówienie powitał rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Aleksander Koj i ksiądz prof. Adam Kubiś, rektor Papieskiej Akademii Teologicznej. Po powitaniu, w skupieniu i z wielką uwagą wysłuchaliśmy homilii, przestania Ojca Świętego. Stojąc, długo dziękowaliśmy niemilkącymi brawami. Żegnając się z nami Ojciec Święty przeszedł z kolegiaty do Collegium Maius na spotkanie z władzami Uniwersytetu Jagiellońskiego i Papieskiej Akademii Teologicznej.

W poniedziałek rano, 9 czerwca, wraz z żoną, na zaproszenie prof. Antoniego Dziatkowiaka, kierownika Kliniki Kardiologii Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego wzięliśmy udział w uroczystościach poświęcenia przez Ojca Świętego nowego, swego imienia, budynku Kliniki Kardiologii Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ojciec Święty w czasie ceremonii poświęcenia wygłosił przemówienie, w którym zwrócił się do wszystkich pracowników służby zdrowia w Polsce, wysłuchaliśmy je w ciszy, z nieukrywaniem wzruszeniem. Po ceremonii poświęcenia zwidziliśmy ten nowoczesny, nowy obiekt kliniczny.

I tak dni uczestnictwa w podniosłych uroczystościach wizyty papieskiej pełne refleksji, przemysłów, wzruszeń, nieopowtarzalnych wrażeń i przeżyć dobiegły końca.

prof. Zdzisław Wajda
Rektor

Przemówienie Ojca Świętego

➔ szczególnie ją uwypatnia i odświeża jej najgłębsze znaczenie. Oto, rzecz można, dzięki waszej obecności wszystkie uczelnie Polski - i te o wielowiekowej tradycji i te całkiem nowe - jednoczą się wokół tej najstarszej - *Alma Mater Jagellonica*. Przyszedł do niej, aby dać wyraz swojemu zakorzenieniu w całej historii polskiej nauki, która wzięła swój początek z owej jagiellońskiej fundacji sprzed sześciuset lat.

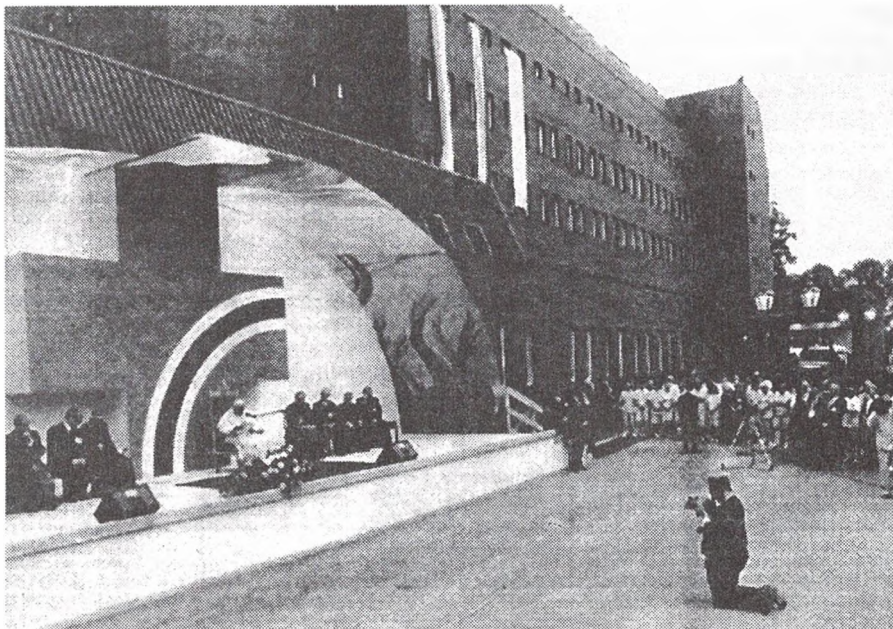
Wspólnie wracamy do źródeł, z których zrodził się sześćset lat temu Uniwersytet Jagielloński i jego Wydział Teologiczny. Wspólnie pragniemy raz jeszcze podjąć to wielkie dziedzictwo duchowe, jakim ten Uniwersytet jest w dziejach naszego narodu i w dziejach Europy, aby bez żadnego uszczerbku przekazać to bezcenne dobro dalej, następnym pokoleniom Polaków, w trzecie tysiąclecie.

2. W czasie tej jubileuszowej uroczystości kierujemy naszą wdzięczną myśl ku postaci św. Jadwigi, Pani Wawelskiej, fundatorki Uniwersytetu Jagiellońskiego i Wydziału Teologicznego. Przedziwnym zrządzeniem Bożej Opatrzności obchody 600-lecia zbiegły się dzisiaj z jej kanonizacją, na którą Polska, a zwłaszcza Kraków i jego środowisko akademickie tak długo czekały. Wszyscy bardzo pragnęliśmy tej kanonizacji. Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego i Papieskiej Akademii Teologicznej dały temu wyraz w skierowanych do mnie listach.

Święta fundatorka Uniwersytetu - Jadwiga, w mądrości właściwej świętym, wiedziała, iż Uniwersytet, jako wspólnota ludzi poszukujących prawdy, jest niezbędny dla życia narodu i dla życia Kościoła. Dlatego wytrwale dążyła do tego, aby odrodzić Akademię Krakowską fundacji Kazimierzowskiej i ubogacić ją o Wydział Teologiczny. Akt niezmiernie doniosły, gdyż według ówczesnych kryteriów dopiero fundacja wydziału teologicznego dawała uczelni pełne prawo obywatelstwa i rodzaj nobilitacji w [ówczesnym] świecie akademickim. Jadwiga zabiegała więc o to wytrwale u papieża Bonifacego IX, który w roku 1397, a więc dokładnie sześćset lat temu, przychylił się do jej prośb, erygując Wydział Teologiczny na Uniwersytecie Jagiellońskim uroczystą bullą *Eximia devotionis affectus*. Wtedy dopiero Uniwersytet krakowski w pełni zaistniał na mapie uniwersytetów europejskich, a państwo jagiellońskie znalazło się na poziomie analogicznym do krajów zachodnich. Uniwersytet krakowski rozwijał się bardzo szybko. W ciągu wieku XV osiągnął poziom największych i najznakomitszych uniwersytetów ówczesnej Europy. Stawiano go obok paryskiej Sorbony, czy też obok starszych od niego uniwersytetów włoskich w Bolonii i Padwie, nie zapominając o sąsiadujących z Krakowem uniwersytetach w Pradze, Wiedniu i w Peczku na Węgrzech. Ten złoty okres w dziejach Uniwersytetu zaowocował licznymi postaciami wybitnych profesorów i studentów. Ograniczę się do wymienienia dwóch tylko nazwisk: Pawła Włodkowica i Mikołaja Kopernika.

Dzieło Jadwigi owocowało także w innym wymiarze. Wiek XV bowiem to w historii Krakowa wiek świętych, i to świętych związanych ściśle z Uniwersyteciem Jagiellońskim. Wtedy to na Uniwersytecie kształcił się, a potem nauczał św. Jan z Kęt, którego szczątki doczesne znajdują się w tej właśnie kolegiacie akademickiej św. Anny. A obok niego szereg innych, jak błogosławiony Stanisław Kazimierczyk, Szymon z Lipnicy, Ładysław z Gielniowa,

Dzieło Jadwigi owocowało także w innym wymiarze. Wiek XV bowiem to w historii Krakowa wiek świętych, i to świętych związanych ściśle z Uniwersyteciem Jagiellońskim. Wtedy to na Uniwersytecie kształcił się, a potem nauczał św. Jan z Kęt, którego szczątki doczesne znajdują się w tej właśnie kolegiacie akademickiej św. Anny. A obok niego szereg innych, jak błogosławiony Stanisław Kazimierczyk, Szymon z Lipnicy, Ładysław z Gielniowa,

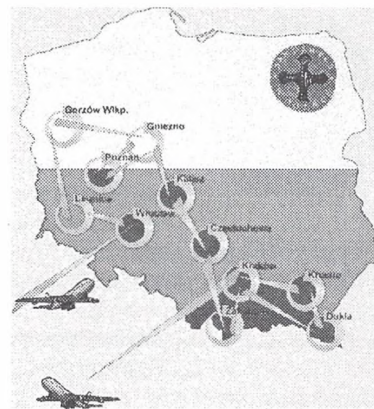


Fot. A. B. Bohdziewicz, Tygodnik Powszechny, 1997 nr 25

czy też cieszący się opinią świętości Michał Giedroyc, Izaak Boner, Michał z Krakowa i Mateusz z Krakowa. To tylko niektórzy spośród całej rzeszy tych, którzy na drodze szukania prawdy doszli do szczytów świętości i tworzą duchowe piękno tego Uniwersytetu. Myślę, iż w czasie tej jubileuszowej uroczystości również i tego wymiaru nie można pomijać.

3. Pozwólcie, drodzy państwo, iż zwrócę się teraz bezpośrednio do Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, spadkobierczyni Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, ufundowanego przez św. Jadwigę sześćset lat temu. Nie tylko w historii polskiej teologii, ale również w historii nauki i kultury polskiej spełniał on - jak powiedziałem - rolę wyjątkową. Z Wydziałem tym byłem ściśle związany poprzez studia filozoficzno-teologiczne w czasie okupacji [a więc studia podziemne], a potem poprzez doktorat i habilitację. Dzisiaj stają mi przed oczyma przede wszystkim lata dramatycznych zmagania o jego istnienie w okresie dyktatury komunistycznej. W zmaganiach tych uczestniczyłem osobiście jako arcybiskup krakowski. Ten bolesny okres zastępuje ze wszech miar rzetelną dokumentację i pogłębione studium historyczne. Kościół nigdy nie pogodził się z faktem jednostronnej i niesprawiedliwej likwidacji Wydziału przez ówczesne władze państwowe. Robił wszystko, aby środowisko uniwersyteckie Krakowa nie było pozbawione akademickiego studium teologii. Pomimo wielu trudności i szykan ze strony władz Wydział istniał i działał przy krakowskim seminarium duchownym, najpierw jako Papieski Wydział Teologiczny, a następnie sprawa dojrzała do tego stopnia, iż mogła w Krakowie powstać Papieska Akademia Teologiczna, jako uczelnia trzywydziałowa, będąca moralną kontynuatką prastarego Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jakże więc dzisiaj, przy okazji tej jubileuszowej uroczystości, nie dziękować Panu Bogu, iż pozwolił nam nie tylko obronić to wielkie dobro duchowe Wydziału Teologicznego, ale również rozwinąć je i nadać mu nową, jeszcze bardziej bogatą formę akademicką! I tak Pa-

pieska Akademia Teologiczna, razem z innymi uczelniami katolickimi w naszej Ojczyźnie, wnosi swój wkład w rozwój nauki i kultury polskiej, pozostając równocześnie szczególnym świadkiem naszej epoki - epoki zmagania o prawo do obecności uczelni teologicznych w krajo-
brazie akademickim współczesnej Polski.



4. Przy okazji dzisiejszych uroczystości jubileuszowych nasuwa się również szereg refleksji o charakterze ogólnym i bardzo zasadniczym: Czym jest uniwersytet? Jaka jest jego rola w kulturze i w społeczeństwie? *Alma Mater. Alma Mater Jagellonica...* Określenie to stosuje się także do uczelni - i ma to głęboki sens. *Mater* - matka, czyli ta, która rodzi i która wychowuje, kształci. Uniwersytet ma w sobie podobieństwo do matki, [jakieś macierzyństwo]. Podobny jest do niej przez troskę macierzyńską. Ta troska jest natury duchowej: rodzenie dusz do wiedzy, do mądrości, kształtowanie umysłów i serc. Jest to wkład nieporównywalny z niczym. Ja osobiście, po latach, widzę coraz lepiej, jak wiele Uniwersytetowi zawdzięczam: zamiłowanie do Prawdy, wskazanie dróg jej poszukiwania. Wielką rolę odgrywali w moim życiu wielcy profesorowie, których miałem szczęście poznać: ludzie, którzy wielkością swego ducha ubogacali mnie i nadal ubogacają. Nie mogę oprzeć się potrzebie serca, aby przynajmniej niektórych z nich wymienić dzisiaj po nazwisku: profesorowie Stanisław Pigoń, Stefan Kołaczkowski, Kazimierz Wyka, Kazimierz Nitsch, Zenon Klemensiewicz - to ci z polonistyki. [Wspominam zmarłych.] A do nich dołączają profesorowie Wydziału Teologicznego: ks. Konstanty Michalski, Jan Salamucha, Marian Michalski, Ignacy Różycki, Władysław Wicher, Kazimierz Klósak, Aleksy Klawek. Jak wiele treści i jak wiele osób kryje się w tym określeniu: *Alma Mater*!

Powołaniem każdego uniwersytetu jest służba prawdzie: jej odkrywanie i przekazywanie innym. Wymownie wyraził to artysta projektujący kaplicę św. Jana z Kęt, która zdobi tę kolegiatę. Sarkofag Mistrza Jana został umieszczony na barkach postaci uosabiających cztery tradycyjne wydziały Uniwersytetu: Medycynę, Prawo, Filozofię i Teologię. Przywodzi to na myśl ten właśnie kształt uniwersytetu, który poprzez wysiłek badawczy wielu dyscyplin naukowych stopniowo zbliża się ku Prawdzie najwyższej. Człowiek przekracza granice poszczególnych dyscyplin wiedzy, tak aby ukierunkować je ku owej Prawdzie i ku ostatecznemu spełnieniu swego człowieczeństwa. Można tutaj mówić o solidarności różnych dyscyplin naukowych w służbie człowiekowi i odkrywaniu coraz pełniejszej prawdy o nim samym i o otaczającym go świecie, [o kosmosie]. Człowiek ma żywą świadomość, iż prawda jest poza i «ponad» nim samym. Człowiek nie tworzy prawdy, ale ona sama się przed nim odświeża, gdy jej szuka wytrwale. Poznanie prawdy rodzi jedyną w swym rodzaju duchową radość [*gaudium veritatis*]. Któż z was, drodzy państwo, w mniejszym lub większym stopniu nie przeżył takiego momentu w swojej pracy badawczej! Życzę wam, aby takich chwil w waszej pracy było jak najwięcej!

W tym przeżyciu radości z poznania prawdy, [*gaudium veritatis*] można widzieć także jakieś potwierdzenie transcendentnego powołania człowieka, wręcz jego otwarcia się na nieskończoność.

Jeżeli dzisiaj, jako Papież, jestem tutaj z wami - ludźmi nauki - to po to, aby wam powiedzieć, że współczesny człowiek



Fot. A. B. Bohdziewicz, Tygodnik Powszechny, 1977 nr 25



was potrzebuje. Potrzebuje waszej naukowej dociekliwości, waszej wnikliwości w stawianiu pytań i uczciwości w szukaniu na nie odpowiedzi. Potrzebuje tej swojej transcendentnej, jaka jest właściwa uniwersytetom. Poszukiwanie prawdy, nawet wówczas, gdy dotyczy ograniczonej rzeczywistości świata czy człowieka, ni-

gdy się nie kończy, zawsze odsyła ku czemuś, co jest ponad bezpośrednim przedmiotem badań, ku pytaniom otwierającym dostęp do Tajemnicy. Jak ważne jest, by ludzka myśl nie zamykała się na rzeczywistość Tajemnicy, by człowiekowi nie brakowało w Tajemnicy, by nie brakowało mu odwagi pójścia w głąb!

5. Niewiele jest rzeczy równie ważnych w życiu człowieka i społeczeństwa, jak postęga myślenia. «Postęga myślenia», o której mówię, to w swej istocie nic innego jak służba prawdzie w wymiarze społecznym. Każdy intelektualista, bez względu na przekonania, jest powołany do tego, by kierując się tym wzniosłym i trudnym ideałem, spełniał funkcję sumienia krytycznego wobec tego wszystkiego, co człowieczeństwu zagraża lub go pomniejsza.

Być pracownikiem nauki zobowiązuje! Zobowiązuje przede wszystkim do szczególnej troski o rozwój własnego człowieczeństwa. Pragnę wspomnieć o człowieku, którego wielu z obecnych tutaj - tak jak ja - znało osobiście. Związany z krakowskim środowiskiem naukowym, był profesorem Politechniki Krakowskiej. Dla naszego pokolenia stał się jakimś szczególnym świadkiem nadziei. Myślę tu o Słudze Bożym Jerzym Ciesielskim. Jego pasja naukowa była nierozdzielnie związana ze świadomością transcendentnego wymiaru prawdy. Swoją dociekliwość uczonego łączył z pokorą ucznia wsłuchanego w to, co o tajemnicy Boga i człowieka mówi piękno stworzonego świata. Postęgę uczonego - «postęgę myślenia» - uczynił drogą do świętości. Mówiąc o powołaniu człowieka nauki, nie możemy pominąć również i tej perspektywy.

W codziennym trudzie pracownika nauki konieczna jest także szczególna wrażliwość etyczna. Nie wystarcza bowiem troska o logiczną, formalną poprawność procesu myślenia. Czynności umysłu muszą być koniecznie włączone w duchowy klimat niezbędnych cnót moralnych, jak szczerłość, odwaga, pokora i uczciwość oraz autentyczna troska o człowieka. Dzięki wrażliwości moralnej zachowana zostaje bardzo istotna dla nauki więź pomiędzy prawdą a dobrem. Tych dwóch spraw nie można bowiem od siebie oddzielać! Zasady wolności badań naukowych nie wolno oddzielać od odpowiedzialności etycznej każdego uczonego. W przypadku ludzi nauki ta odpowiedzialność etyczna jest szczególnie ważna. Relatywizm etyczny oraz postawy czysto utylitarne stanowią zagrożenie nie tylko dla nauki, ale wprost dla człowieka i dla społeczeństwa.

Innym warunkiem zdrowego rozwoju nauki, na który chciałbym zwrócić uwagę, jest integralna koncepcja osoby ludzkiej. Wielki spór o człowieka u nas w Polsce wcale się nie zakończył wraz z upadkiem ideologii marksistowskiej. Spór o człowieka trwa w dalszym ciągu, a pod pewnym względem nawet się nasilił. Formy degradacji osoby ludzkiej oraz wartości życia ludzkiego stały się bardziej subtelne, a tym samym bardziej niebezpieczne. Potrzeba dziś wielkiej czujności w tej dziedzinie. Otwiera się tutaj szerokie pole działania właśnie dla uniwersytetów, dla ludzi nauki. Zdeformowana lub niepełna wizja człowieka sprawia, iż nauka przemienia się łatwo z dobrodziejstwa w poważne zagrożenie dla człowieka. Rozwój współczesnych badań naukowych w pełni potwierdza te obawy. Człowiek z podmiotu i celu staje się dzisiaj nierzadko przedmiotem lub wręcz «surowcem»: wystarczy wspomnieć o eksperymentach inżynierii genetycznej, które budzą wielkie nadzieje, ale równocześnie także i niemałe obawy o przy-

szłość rodzaju ludzkiego. Zaiste prorocze były słowa Soboru Watykańskiego II, do których często odwołuję się w spotkaniach ze światem nauki: «*Epoka nasza bardziej niż czasy ubiegłe potrzebuje takiej mądrości, która by wszystkie rzeczy nowe, jakie człowiek odkrywa, czyniła bardziej ludzkimi. Przyszłym losom świata grozi bowiem niebezpieczeństwo, jeśli ludzie nie staną się mądrzejsi*» [„*Gaudium et spes*”, 15]. Oto wielkie wyzwanie, jakie w sferze badawczej i dydaktycznej staje dzisiaj przed szkołami wyższymi: formowanie ludzi nie tylko kompetentnych w swojej specjalizacji, [czasem wąskiej], bogatych w encyklopedyczną wiedzę, ale nade wszystko w autentyczną mądrość. Tylko tak uformowani, będą oni mogli wziąć na swe barki odpowiedzialność za przyszłość Polski, Europy i świata.

6. Wiem, iż nauka polska boryka się obecnie z wieloma trudnymi problemami, podobnie jak i całe polskie społeczeństwo. Mówiłem o tym szerzej w czasie watykańskiego spotkania z rektorami polskich wyższych uczelni. Nie brakuje jednak światła nadziei. Polscy uczeni, nieraz w bardzo trudnych warunkach, z wielkim poświęceniem prowadzą prace badawcze i dydaktyczne. Osiągają zaś nierzadko pozycje liczące się w nauce światowej. Dzisiaj pragnę wyrazić moje szczerze uznanie dla wszystkich pracowników nauki polskiej za ich codzienny trud i pogratulować im odnoszonych sukcesów.

Bardzo dziękuję za to dzisiejsze spotkanie. Bardzo tego spotkania pragnę, aby raz jeszcze zaświadczyć, iż Kościołowi sprawy nauki nie są obojętne. Chciałbym, abyście państwo zawsze byli pewni tego, iż Kościół jest z wami i - zgodnie ze swym posłannictwem - pragnie wam służyć. Zaś obecnych tutaj proszę o przekazanie moich serdecznych pozdrowień senatorom, profesorom, wykładowcom, pracownikom administracyjnym i technicznym oraz młodzieży studenckiej waszych rodzimych uczelni. [Serdecznie dziękuję przedstawicielom władz państwowych za ich obecność].

Zwracam się wreszcie do czcigodnych jubilatów: do [mojego] Uniwersytetu Jagiellońskiego i do Papieskiej Akademii Teologicznej, z najlepszymi życzeniami wszelkiej obfitości darów Ducha Świętego na dalszą drogę służby Prawdzie.

Wzywając wstawiennictwa świętych Patronów: św. Stanisława, biskupa i męczennika, św. Jana z Kęt, św. Jadwigi, fundatorki Uniwersytetu Jagiellońskiego i jego Wydziału Teologicznego [pragnę przekazać państwu moje błogostawieństwo, ale przedtem jeszcze nie mogę nie dodać pewnego szczegółu, którego trudno zapomnieć. Wiele było takich szczegółów, które miałem na warsztacie przygotowując to przemówienie, ale jeden jest taki, który absolutnie muszę dodać, chociaż nie znalazł się w tekście. Mianowicie chcę przypomnieć dzień 6 listopada 1939 roku. Byłem wtedy studentem polonistyki. Oczywiście, była już wojna. Jeszcze tego samego dnia znalazłem się na Gołębiej, to znaczy w naszym zakładzie. Jeszcze rozmawiałem z profesorami, profesorem Nitschem, którzy spieśzyli na spotkanie zarządzone przez władze okupacyjne. Z tego spotkania już nie wrócili do domu. Zostali wywiezieni do Sachsenhausen. Takich kart w dziejach Uniwersytetu i nie tylko Uniwersytetu krakowskiego, innych również - było na pewno więcej. Ale to są karty, które sprawiają, że ta nasza *Alma Mater* potwierdza się jako *mater, mater*, która cierpi, która składa ofiarę. Wspominam tych moich profesorów, tych zmarłych, tych z obozów, tych, którzy wrócili, a potem niedługo zmarli i modlę się za ich życie w Bogu. Bo ostatecznie każda matka temu chce służyć, ażeby spełniło się powołanie każdego człowieka, którym jest powołanie w Bogu.

Dziękuję państwu bardzo! □

W nawiasie kwadratowym uzupełnienia dokonane przez KAI na podstawie zapisu magnetofonowego

9.06.1997 - Kraków - Poliklinika Kardiochirurgii

Ojciec Święty do chorych i służby medycznej



[Droży Państwo,]

1. Bardzo się raduję, że na drodze mego pielgrzymowania po ziemi ojczystej dane mi jest odwiedzić krakowski szpital specjalistyczny i poświęcić nowo wybudowaną Poliklinikę Kardiochirurgii. Cieszę się, że przy tej okazji mogę spotkać się z chorymi oraz z tymi, którzy im posługują. Przybywam do was ze wzruszeniem i dziękuję za zaproszenie kierownictwu i pracownikom.

W 1913 roku Rada Miasta Krakowa podjęła uchwałę o budowie właśnie tutaj, na Białym Prądniku, Miejskich Zakładów Sanitarnych. Ukończono ją cztery lata później. Szpital ten obchodzi w tym roku 80-lecie swego istnienia i ofiarnej służby ludziom chorym. Jakże nie wspomnieć tutaj tych wszystkich, którzy narażając własne zdrowie spieszyli z samarytańską pomocą cierpiącemu człowiekowi. Chylimy głowy, myśląc zwłaszcza o tych, którzy zapłacili cenę najwyższą, ofiarowali swoje życie. Niektórzy z nas pamiętają zapewne pana doktora Aleksandra Wielgusa, który zmarł w 1939 roku w następstwie zarażenia się gruźlicą, czy też panią doktor Sielecką-Meier, zmarłą z tej samej przyczyny w pierwszych latach po wyzwoleniu. Jakże nie wspomnieć także pełnej ewangelicznego poświęcenia pracy siostr sercanek! Swą posługą chorym, danią zdrowia, a czasem nawet życia, zapisały piękną kartę w dziejach tego szpitala. Tutaj dwukrotnie przebywała na leczeniu błogostawiona siostra Faustyna.

Ten specjalistyczny szpital został w ostatnim czasie wzbogacony o nową klinikę kardiochirurgii. Pragnę wyrazić słowa szczerzego uznania budowniczym tej kliniki. Jest to zasługa wielu ludzi, których nazwiska trudno by było tutaj wyliczyć. Dziękujemy dzisiaj Bogu za dar ludzkiej pracy i ludzkiej solidarności z człowiekiem chorym.

2. *«Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili»* (Mt. 25, 40). Tymi słowami Jezusa Chrystusa zwracam się do was pracujących w tym szpitalu i poprzez was do wszystkich pracowników służby zdrowia w Polsce. Żywię wielkie uznanie i szacunek dla waszej pracy. Wymaga ona poświęcenia i oddania choremu człowiekowi, a przez to ma tak głęboko ewangeliczny wymiar. W perspektywie wiary wasza posługa jawi się jako służba samemu Chrystusowi, tajemniczo obecnemu w doświadczonym cierpieniem człowiekowi. Dlatego wasz zawód jest godny największego szacunku. Jest to misja o nadzwyczajnej wartości, którą najlepiej określa słowo powołanie.

Dobrze wiem, w jak niezwykle trudnych warunkach musicie nieraz pracować. Mam nadzieję, że wszelkie problemy służby zdrowia w Polsce zostaną rozwiązane w sposób mądry i sprawiedliwy - dla dobra pacjentów i tych, którzy się o nich troszczą.

Dziękuję wam dzisiaj za tę wielkoduszną i spełnianą z poświęceniem pracę. Za to, że ciężar cierpienia i bólu swych siostr i braci bierzecie niejako na swoje barki, chcąc im ulżyć i przywrócić upragnione zdrowie. Moje „Bóg zapłać” wyrażam w szczególnie sposób tym wszystkim, którzy stoją odważnie po stronie prawa Bożego, kierującego ludzkim życiem. Powtarzam jeszcze raz to, co napisałem w encyklice *Evangelium vitae*: *«Wasz zawód każe wam strzec ludzkiego życia i służyć mu. W dzisiejszym kontekście kulturowym i społecznym, w którym nauka i sztuka medyczna zdają się tracić swój wrodzony wymiar etyczny, możecie doznawać często silnej pokusy manipulowania życiem, a czasem wręcz powodowania śmierci. Wobec istnienia takiej pokusy wzrasta niezmiernie wasza*

odpowiedzialność, która znajduje najgłębszą inspirację i najmocniejsze oparcie właśnie we wrodzonym i niezbywalnym wymiarze etycznym zawodu lekarskiego, o czym świadczy już starożytna, ale zawsze aktualna, przysięga Hipokratesa, według której każdy lekarz jest zobowiązany okazywać najwyższy szacunek życiu ludzkiemu i jego świętości» (por. n. 89).

Cieszę się, że środowisko lekarzy w Polsce w znakomitej większości bierze na siebie tę odpowiedzialność, nie tylko lecząc - podtrzymując życie, ale również zdecydowanie nie podejmując działań, które prowadziłyby do jego zniszczenia. Dziękuję z całego serca polskim lekarzom, pielęgniarkom i wszystkim przedstawicielom świata medycznego, którzy Boże prawo «Nie zabijaj!» stawiają ponad to, co dopuszcza prawo ludzkie. Dziękuję za to świadectwo, które dajecie zwłaszcza w ostatnich czasach.

Proszę was: z wytrwałością i entuzjazmem kontynuujcie swój chwalebny obowiązek służby życiu we wszystkich jego wymiarach, według właściwych wam specjalności. Moja modlitwa będzie was wspierać w tej służbie.

3. Słowa serdecznego pozdrowienia kieruję do was, droży chorzy, biorący udział w tym spotkaniu, jak również do tych, którzy nie mogą być tutaj z nami obecni. Każdego dnia staram się być blisko waszych cierpień. Mogę to powiedzieć, bo dobrze znam doświadczenie szpitalnego łóżka. Tym bardziej w codziennej modlitwie proszę Boga za wami - proszę o siły i zdrowie; proszę, byście w cierpieniu i chorobie nie utracili nadziei; modłę się, byście zdołali złożyć wasz ból u stóp Chrystusowego krzyża. Po ludzku sytuacja człowieka chorego jest trudna, bolesna, czasem wręcz upokarzająca. Ale właśnie dlatego jesteście w szczególnie sposób bliscy Chrystusowi, uczestniczycie niejako fizycznie w Jego ofierze. Starajcie się o tym pamiętać. Męka, [Krzyż] i zmartwychwstanie naszego Zbawiciela pomoże wam rozjaśnić tajemnicę waszego cierpienia.

To dzięki wam, dzięki waszej komunii z Ukrzyżowanym, tak wiele bezcennych bogactw w swoim duchowym skarbcu posiada Kościół. Dzięki wam mogą z tego skarbcza czerpać inni. Nic tak nie ubogacza innych, jak bezinteresowny dar cierpienia. Dlatego zawsze pamiętajcie, zwłaszcza gdy czujecie się osamotnieni, że bardzo potrzebuje was Kościół, świat, nasza Ojczyzna. Pamiętajcie też, że [liczy na was] Papież.

[Muszę się przyznać, że w Polsce na 58 lat tu przeżytych stosunkowo mało doświadczyłem szpitala. Trochę jako chłopiec, z powodu mojego brata starszego, lekarza, potem po wypadku, który miałem przy końcu okupacji, i tyle. O wiele więcej w Rzymie. Poliklinikę Gemelli w Rzymie już odwiedzałem chyba cztery razy, po kilka dni, po kilka tygodni. Może o tym zaświadczyć pan doktor Buzzonetti, który tu ze mną podróżuje.]

Na zakończenie pragnę wam wszystkim powiedzieć, że bardzo czekałem na spotkanie z wami. Nie mogło go zabraknąć na moim pielgrzymim szlaku. Modłę się, aby moc wiary wspomagała was w tych trudnych, pełnych udręk chwilach waszego życia. Modłę się, aby światło Ducha Świętego pomagało wam odkrywać, że cierpienie uszlachetnione miłością *«jest takim dobrem, nad którym Kościół pochyla się ze czcią poprzez całą głębię swej wiary w Odkupienie»* („*Salvifici doloris*”, 24). Polecając Bogu chorych i tych, którzy im służą, z serca wszystkim błogosławię.

[Bóg zapłać.]



Budżet AMG na rok 1997 zatwierdzony przez Senat

Podstawą do opracowania budżetu AMG na rok 1997 stała się decyzja Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej o dotacji na działalność naukowo-dydaktyczną i wychowawczą, przydział środków z Komitetu Badań Naukowych (KBN) oraz planowane dochody AMG.

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej przyznało kwotę **33.000.532 zł**. W sumie tej mieści się fundusz wynagrodzeń **27.726.400 zł** (wraz z narzutami - 47% ZUS, 8% odpis na zakładowy fundusz socjalny), oraz dotacja w wysokości **301.127 zł** przeznaczona na remont bazy dydaktycznej. Ponadto na pomoc materialną i socjalną na rzecz studentów Ministerstwo przyznało **6.304.436 zł** (w tym **957.575 zł** przeznaczonych na remont bazy studenckiej). AMG otrzymała również dotację w wysokości **1.500.000 zł** na inwestycje związane z rozbudową Zakładu Medycyny Sądowej.

Dotacje z KBN na 1997 r. wynoszą:

• działalność statutowa	2.360.000 zł
• badania własne (brak decyzji na piśmie)	1.753.000 zł
• granty (decyzje indywidualne)	1.507.500 zł

W celu dokonania oceny przyznanego budżetu w działalności dydaktycznej na 1997 r. przeprowadzono analizę porównawczą w stosunku do 1996 r. Wynika z niej, że zatwierdzona przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej kwota wynagrodzeń osobowych nie pokrywa następujących tytułów płac:

• nagrody dla nauczycieli (2% funduszu wynagrodzeń)	230.800 zł
• nagrody dla pozostałych pracowników (1% funduszu wynagrodzeń)	60.000 zł
• godziny nadwymiarowe	380.330 zł
• nagrody jubileuszowe	8.870 zł
Razem niedobór	680.000 zł

Niedobór ten, decyzją Senatu, pokryty będzie z innych dochodów Uczelni, zgodnie z Art. 106 Ustawy o szkolnictwie wyższym.

Druga część budżetu na 1997 r. w działalności naukowo-dydaktycznej, to kwota **6.383.188 zł** przeznaczona na wydatki rzeczowe zabezpieczające funkcjonowanie Uczelni. Ta część budżetu stanowiła najistotniejszy element w dyskusjach na dwóch kolejnych posiedzeniach Senatu AMG w dniu 12 i 23 maja br.

Przedstawiony przez Komisję Budżetową Senatu AMG I projekt wydatków rzeczowych na 1997 r. oparty był o analizę poprzedniego budżetu, poniesione w 1996 r. wydatki oraz uwzględniał 15% inflację. Planowane koszty przedstawiono w rubryce 1 tabeli. Tak opracowane wydatki nie uzyskały aprobaty Senatu w dniu 12 maja 1997 r., który polecił Komisji Budżetowej opracować nowy projekt, w którym należy zwiększyć środki finansowe do dyspozycji kierowników jednostek.

Po bardzo wnikliwej analizie Komisja Budżetowa przedstawiła Senatowi w dniu 23 maja II projekt wydatków rzeczowych AMG. Najistotniejsze proponowane zmiany w stosunku do planu I polegały na:

- wydatki z punktu 2 tabeli (szkolenia) w kwocie **150.000 zł** w całości przenieść do punktu 1 (limit na dydaktykę). Konsekwencją tej decyzji jest pełne obciążenie kosztami szkolenia jednostek organizacyjnych. Senat AMG zatwierdził takie rozwiązanie.
- w celu uzyskania oszczędności w punkcie 3 (koszty stałe) - Komisja, a następnie Senat zalecił Działowi Technicznemu AMG przeprowadzenie przeglądu instalacji centralnego ogrzewania.

Komisja Budżetowa proponowała również przenieść do 1 punktu 10% wydatków przewidzianych na rozmowy telefoniczne. W celu realizacji tego postanowienia Dyrekcja AMG powinna zweryfikować i ograniczyć ilość bezpośrednich „wyjść” z poszczególnych jednostek organizacyjnych. W dyskusji Senat AMG wyraził opinię, że wysokość poniesionych wydatków na rozmowy telefoniczne nie jest uzasadniona działalnością podstawową Uczelni, a wynika prawdopodobnie głównie z niekontrolowanych prywatnych rozmów pracowników. Aby temu przeciwdziałać Senat, poza wyżej przedstawionymi posunięciami organizacyjnymi, zwraca się do Kierowników jednostek organizacyjnych o zminimalizowanie tego typu wydatków, do czasu zainstalowania nowej centrali telefonicznej, która pozwoli na wydruk szczegółowych rachunków za każdą przeprowadzoną rozmowę.

Na wniosek Rektora Senat uznał za przedwczesne przeniesienie proponowanych kwot bez dokładnego rozeznania stanu faktycznego. Propozycja Komisji Budżetowej w tym względzie będzie mogła być zrealizowana dopiero po zainstalowaniu nowej centrali telefonicznej.

Spotkanie Senackiej Komisji Zdrowia Rzeczypospolitej Polskiej z Senatem Akademii Medycznej w Gdańsku

➡ będzie to budżet naszych możliwości, a nie naszych potrzeb, JM Rektor podkreślił szczególnie znaczenie dwóch planowanych inwestycji, o których mówi się od lat, tj. budowy nowego Zakładu Medycyny Sądowej oraz Centrum Diagnostyczno-Zabiegowego i poprosił Komisję o pomoc.

Jeden z profesorów naszej Uczelni poprosił także Senacką Komisję Zdrowia o ocenę pracy ministra Jacka Żochowskiego, a na przykładzie budującego się Szpitala w Kościerzynie zapytano o kontrolę przez Ministerstwo Zdrowia, Senat i Parlament wydawania społecznych pieniędzy na służbę zdrowia. Według prywatnej opinii przewod-

niczącego Komisji resort służby zdrowia działa nie tak jak powinien, a współpracę Komisji z MZiOŚ, podobnie jak z Izbami Lekarskimi, ocenia jako złą.

Na pytanie, czy Polskę stać na utrzymywanie Ministerstwa Zdrowia i czy nie należałoby przejść na system amerykański organizacji służby zdrowia, jeden z członków Komisji odpowiedział, że jest zwolennikiem połączenia medycyny prewencyjnej z medycyną naprawczą, a także połączenia Ministerstwa Ochrony Środowiska z Ministerstwem Zdrowia. Niestety ochrona środowiska zdaje sobie sprawę, że wówczas będzie dysponowała mniejszą kwotą pie-

niędzy i broni się przed połączeniem. Na takiej integracji straciłaby również służba zdrowia, mająca mniejszą siłę przebiecia, bowiem jest to środowisko słabe, nie zintegrowane i mające rozbieżne interesy grupowe.

Zdaniem członka Komisji jednym z czynników odpowiedzialnych za sytuację finansową służby zdrowia w Polsce ma być także fakt, że minister zdrowia, z wykształcenia lekarz a nie ekonomista, zawsze skazany jest na porażkę w dyskusjach z ministrem finansów.

Na zakończenie spotkania omawiano także problematykę lekarzy rodzinnych oraz zasady opracowywania standardów procedur medycznych.

dr Zbigniew Jankowski

- W punkcie 4 - Remonty - Komisja Budżetowa proponowała wydzielić z ogólnej kwoty, sumę w wysokości 10% z przeznaczeniem na drobne remonty i bieżącą konserwację (w tym malowanie pomieszczeń dydaktycznych). Uzyskane środki dzielone byłyby na jednostki organizacyjne wg algorytmu uwzględniającego wielkość powierzchni jednostek dydaktycznych. Na wniosek Rektora Senat uwzględniając fakt, że plan remontów został wcześniej zatwierdzony i rozpoczęta się jego realizacja, a także, że proponowana kwota podzielona na jednostki działalności podstawowej będzie bardzo mała, postanowił nie zmieniać planowanych wydatków. O celowości proponowanych w tym punkcie zmian Senat podejmie dyskusję przed następnym rokiem budżetowym.
- W punkcie 6 Senat zaaprobował celowość wydatków ponoszonych na zakup czasopism krajowych. Uznał jednak, że wydatki ponoszone przez Bibliotekę AMG na bezpłatne kserografowanie książek i czasopism należy ująć w ramy, które pozwolą precyzyjnie planować wydatki. Rektor zobowiązał Dyrektora Biblioteki Głównej do opracowania takiego systemu. Komisja Budżetowa zaproponowała, aby kwotę 25.000 zł, która planowana była dla Samodzielnej Pracowni Fotograficznej na pokrycie świadczonych przez nią nieodpłatnych usług (przeźrocza, fotografia naukowa itp.), przenieść do punktu 1 w limit jednostek dydaktycznych. Jednostki organizacyjne będą opłacać realizację zamówień wg zatwierdzonego przez Dyрекcję AMG cennika. Senat przystał na takie rozwiązanie.
- Dodatkowe kwoty: 18.000 zł - z punktu 5 oraz 9.444 zł - z punktu 7 - uzyska się i przeniesie do punktu 1, w wyniku działań oszczędnościowych zaproponowanych przez Dyrek-

cję AMG (bardziej oszczędne użytkowanie sprzętu np. kserokopiarki, faksy, komputery itp.).

Pozostałe propozycje (pkt. od 9 do 12) w budżecie wynikają z zawartych na rok 1997 umów z odpowiednimi usługodawcami. Senat zatwierdził te wydatki, jednakże zobowiązał Dyрекcję AMG przy współudziale Komisji Budżetowej do przeprowadzenia w latach następnych ogólnodostępnych przetargów, a w bieżącym roku dokonać analizy i ewentualnej negocjacji umowy z firmą SQLab, zwłaszcza że do świadczonych przez nią usług zgłaszane są bardzo liczne zastrzeżenia.

W wyniku przeprowadzonej analizy proponowanego budżetu, decyzją Senatu zwiększono o **202.444 zł** (23,5%) środki przeznaczone na limit dla jednostek organizacyjnych. Przy tak zatwierdzonych wydatkach rzeczowych **9.600.835 zł** powstał planowany niedobór w wysokości **3.897.647 zł**.

Na zmniejszenie deficytu będą miały wpływ z dochodów Uczelni, które planuje się w następującej wysokości:

• dochody z działalności podstawowej (dydaktyka)	1.200.000 zł
• dochody z działalności usługowo-badawczej	600.000 zł
• narzuty na prace dotowane przez KBN	428.050 zł
• darowizny	200.000 zł
Razem planowane dochody	2.428.050 zł

Podstawą do realizacji dochodów Uczelni są zatwierdzone przez Senat wysokości narzutów na koszty ogólnouczelniane w wysokości 20% dla prac statutowych ➡

Koszty rzeczowe w AMG w działalności naukowo-dydaktycznej na 1997 r.

Lp.	Wyszczególnienie	Projekt I	Projekt II	Podział uchwalony przez Senat w dn. 23 maja 1997 r.
1.	Limit na dydaktykę dla jednostek organizacyjnych	862.000,-	1.454.444,-	1.064.444,-
2.	Szkolenia	150.000,-	-	-
3.	Koszty stałe w tym:	3.432.431,-	3.362.431,-	3.432.431,-
	• energia elektryczna	512.300,-	512.300,-	512.300,-
	• zużycie wody i ścieków	280.495,-	280.495,-	280.495,-
	• centralne ogrzewanie i ciepła woda	1.900.000,-	1.900.000,-	1.900.000,-
	• rozmowy telefoniczne	695.000,-	625.000,-	695.000,-
	• zużycie gazu	17.825,-	17.825,-	17.825,-
	• wywóz nieczystości	26.811,-	26.811,-	26.811,-
4.	Remonty	3.200.000,-	2.880.000,-	3.200.000,-
5.	Naprawy sprzętu	170.000,-	170.000,-	170.000,-
6.	Środki czystości (nie obciążające limitów)	90.000,-	72.000,-	72.000,-
7.	Materiały (nie obciążające limitów takie jak: materiały piśmienne, papier do faksów, drukarek, tonery, czasopisma krajowe)	500.000,-	475.000,-	475.000,-
8.	Koszty bankowe, pocztowe, obsługi, utrzymania czystości oraz dozoru	188.887,-	179.443,-	179.443,-
9.	Usługi informatyczne	400.000,-	400.000,-	400.000,-
10.	Usługi dotyczące ochrony mienia	400.000,-	400.000,-	400.000,-
11.	Usługi ogrodnicze	93.120,-	93.120,-	93.120,-
12.	Akademicka Telewizja Informacyjna	17.400,-	17.400,-	17.400,-
13.	Wykup biletów PKP	96.997,-	96.997,-	96.997,-
	Razem	9.600.835,-	9.600.835,-	9.600.835,-

dr hab. Zbigniew Nowicki, prof. nzw.

Status uczelni autonomicznej wspólną sprawą naszej społeczności akademickiej

Mieszane uczucia towarzyszą refleksjom nad postanowieniami Senatu naszej Uczelni podjętymi w dniu 24 marca br. odnośnie - najogólniej mówiąc - sytuacji kadrowej, przedstawionymi w artykule JM Rektora w *Gazecie AMG* z maja br. Uczelnia nasza, jak czytamy, pozostaje na granicy wymagań ustawy co do liczby profesorów tytularnych, by posiadać prawa uczelni autonomicznej. We wspomnianej uchwale Senatu, u podstaw której leży troska o zachowanie tych uprawnień, mówi się o jednej kategorii pracowników, a mianowicie o doktorach habilitowanych, którzy bądź zajmują stanowiska profesora nadzwyczajnego, bądź tego awansu oczekują pozostając na stanowiskach adiunktów.

Doktorzy habilitowani, od których oczekuje się „uzdrowienia” sytuacji i oddalenia ewentualnej utraty statusu uczelni autonomicznej przez naszą Akademię, stanowią niewielki - niestety - odsetek wśród nauczycieli akademickich. Tym mniejszy, gdy z grupy tej wyłącza się osoby, którym w roku 1996 przedłużono zatrudnienie na czas nieokreślony (z racji upływu 5-letniego okresu zatrudnienia na stanowisku profesora AMG - wymóg ustawowy) oraz te osoby, którym okres ten upływa w bieżącym roku akademickim, a także już mniej liczne grono, które w roku wejścia w życie uchwały Senatu osiągnie 65 rok życia. W tej sytuacji postanowienia Senatu dotyczą bardzo niewielkiej liczby adiunktów ze stopniem doktora habilitowanego oraz równie nielicznej grupy doktorów habilitowanych zatrudnionych na stanowiskach profesorów nadzwyczajnych - po raz pierwszy.

W przedstawionej sytuacji rodzą się wątpliwości czy podjęte działania Sena-

tu będą na tyle skuteczne, by oddalić zagrożenie przed utratą prestiżu, jakim cieszy się uczelnia autonomiczna. Gdyby założyć optymalny rozwój sytuacji i uzyskanie przez zdecydowaną większość doktorów habilitowanych tytułu profesora (co jednakże jest procesem uwarunkowanym szeregiem czynników obiektywnych) to i tak powyższe zagrożenie nie przestanie istnieć, bowiem, jak wskazano nie jest ich „bezpiecznie” dużo, a ponadto liczyć się trzeba z osiągnięciem wieku emerytalnego przez profesorów tytularnych i ich odejściem z aktywnego życia w Uczelni.

W świetle tych wywodów uchwała Senatu jest wdrożeniem terapii, ale chyba można ją rozpatrywać tylko w kategorii leczenia objawowego, którym nie zadowalamy się w naszej codzienności lekarskiej.

Czy więc nie należałoby dokonać kolejnego kroku, a mianowicie stworzyć warunki dla zwiększenia grupy doktorów habilitowanych, a więc zastosować leczenie przyczynowe?

Specyfika wyższej uczelni medycznej z jej rolą dydaktyczną, naukową i ogromnymi zadaniami usługowo-leczniczymi wymaga dysponowania odpowiednią liczebnie i fachowo kadrą. Tę rolę w decydującym zakresie spełniają pracownicy naukowo-dydaktyczni zatrudnieni na stanowiskach adiunktów - grupa pracownicza w swojej ogromnej większości przygotowana do kompetentnego wywiązywania się ze wszystkich zadań, jakie ma do spełnienia wyższa uczelnia medyczna.

Odnośnie tej grupy pracowników statut AMG zawiera, w paragrafie 87, zapis: *Okres zatrudnienia na stanowisku adiunkta ... nie powinien przekraczać*

dziewięciu lat. W szczególnych wypadkach uzasadnionych interesem Akademii, rektor na wniosek kierownika jednostki organizacyjnej może przedłużyć zatrudnienie na stanowisku adiunkta na kolejne 3-letnie okresy ... pod warunkiem pozytywnych opinii Komisji Spraw Nauczycieli Akademickich za cały okres zatrudnienia w Akademii.

Czy w każdym przypadku korzystania z tego zapisu zostają spełniane warunki, o których mowa wyżej?

Interesem uczelni wyższej jest stały jej rozwój, który może dokonywać się poprzez zwiększenie zadań dydaktycznych i osiągnięcia naukowe. Czy zatem rezygnować z przeciążonych obowiązkami usługowymi adiunktów, których osiągnięcia naukowe nie przyczyniają się do rozwoju Uczelni? Na pewno nie! Znacząca część tych pracowników może i powinna zdobyć stopień doktora habilitowanego.

Ustawodawca dokonując rozgraniczenia nauczycieli akademickich na grupę pracowników naukowo-dydaktycznych i dydaktycznych ustanowił w tej ostatniej stanowiska wykładowcy i starszego wykładowcy, których zadania zawierają się w wypełnianiu obowiązków dydaktycznych. Jest więc dobre miejsce dla dalszego „zatrzymania” w Uczelni nieodzownego dla działalności usługowej i dydaktycznej adiunkta. Z możliwości tych korzysta się u nas w zbyt małym zakresie. Rozważne zwalnianie stanowisk adiunkta, bez istotnego uszczerbku dla statusu materialnego i prestiżu społecznego poprzez m.in. przeniesienie do grupy pracowników dydaktycznych stworzyłoby możliwości szerszego zatrudniania większej liczby ludzi młodych, dobranej jakości, z aspiracjami naukowymi. Obecna sytuacja na rynku pracy w ośrodkach akademickich dla absolwentów wydziałów lekarskich wydaje się temu sprzyjać.

Tak więc próbując odpowiedzieć na pytanie: jak dążyć do zwiększania liczby pracowników z tytułem profesora nasuwa się jedna z możliwych odpowiedzi: rekrutować szerzej, stwarzać warunki dla uzyskiwania stopnia doktora habilitowanego tak, by ciężar odpowiedzialności za przyszłość naszej Uczelni (jeżeli ma on być mierzony liczbą profesorów „tytularnych”) rozłożyć także na inne grupy pracownicze.



(Senat na wniosek Rektora i Prorektora ds. Nauki nie przyjął propozycji zwiększenia tego narzutu na 1997 r. do 30%), 35% w działalności usługowej i naukowo-badawczej. Przyjęto również 35% narzut kosztów ogólnouczelnianych obciążających fundusz pomocy materialnej dla studentów.

Po uwzględnieniu planowanych dochodów, budżet w roku 1997 zamknie się planowanym niedoborem w wysokości 1.469.597 zł. Raz jeszcze należy podkreślić, że wszystkie zatwierdzone przez

Senat wydatki (rubryka 3 tabeli) mają na celu przeznaczenie jak największych kwot na działalność podstawową jednostek dydaktycznych oraz umożliwienie kierownikom jednostek organizacyjnych pełniejszej kontroli nad całokształtem ich działalności.

Kwesor AMG
B. Sulżycka

Dyrektor Administracyjny
dr n. przyr. S. Bautembach

Z ostatniego posiedzenia Rady Wydziału Lekarskiego, które odbyło się już po napisaniu niniejszego artykułu, bezspornie wynika, że niemal wszyscy kandydaci opiniowani w związku z przedłożeniem zatrudnienia na stanowisku profesora nadzwyczajnego na czas nieokreślony już teraz spełniają kryteria uzyskania tytułu profesora. Sądzić należy, że ta sprzyjająca sytuacja zostanie wykorzystana w najbliższej przyszłości. Wdrożenie procedury ubiegania się o tytuł naukowy tych osób - od zaraz - przy życzliwej zachęcie Władz, a także ewentualne wdrożenie proponowanych działań stwarza duże szanse na poprawę obecnej sytuacji i pozwala na umiarkowany optymizm na przyszłość.

Autorowi artykułu towarzyszy świadomość złożoności zagadnienia, zaś w rozważaniach celowo pominięto, wymagającą rozważnych decyzji, kwestię limitowania poszczególnych stanowisk nauczycieli akademickich w skali Uczelni.

Dzienne Studium Doktoranckie Akademii Medycznej w Gdańsku

Dzienne Studium Doktoranckie przy AMG zostało utworzone w 1993 r. i obecnie liczy 12 słuchaczy - 10 płatnych z funduszu AMG oraz dwie osoby otrzymujące stypendium Rady Wydziału Lekarskiego, przeznaczone dla lekarzy pochodzenia polskiego, żyjących w krajach powstałych w wyniku rozpadu ZSRR.

Nie ukrywam, że Studium powstało i działa z wieloma trudnościami, głównie natury finansowej oraz organizacyjnej. Nowy regulamin, który został zatwierdzony przez JM Rektora 10 czerwca 1997 r. powstał z myślą o usprawnieniu funkcjonowania Studium i opiera się o własne doświadczenia, jak i innych akademii medycznych w kraju.

Pragnę podkreślić, że Studium Doktoranckie jest przeznaczone dla naj-

zdolniejszych absolwentów wyższych uczelni, głównie AMG. Punktowy system kwalifikacji uwzględnia oceny, stopień znajomości języków obcych, otrzymane nagrody oraz publikacje każdego kandydata.

Zasady tego systemu oraz program Studium znajdują się do wglądu w Dziale Nauki AMG oraz w Bibliotece Głównej AMG, w Czytelni Czasopism.

W tym roku akademickim przyjętych zostanie w wyniku konkursu 10 nowych kandydatów, a więc liczba słuchaczy podwoi się. Mam nadzieję, że ta tendencja wzrostowa będzie utrzymana w latach następnych.

przewodniczący Dziennego Studium Doktoranckiego AMG
prof. Janusz Limon

Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie
Zdrowia i Opieki Społecznej

Warszawa 6.06.1997 r.

Pan
Prof. dr hab. Zdzisław Wajda
Rektor Akademii Medycznej
w Gdańsku

Szanowny Panie Rektorze,

Dziękuję za przekazanie mi stanowiska Senatu AM w Gdańsku popierającego postulaty płacowe środowiska gdańskich anestezjologów. Pragnę zarazem wyrazić pogląd, że stanowisko to nie ma mocy stanowiącej, ponieważ:

- uczelnia nie zatrudnia lekarzy anestezjologów, lecz nauczycieli akademickich, których prawa i obowiązki reguluje ustawa o szkolnictwie wyższym, a zasady wynagradzania - nie minister Zdrowia i Opieki Społecznej, lecz minister Edukacji Narodowej;
- nauczyciele akademicy posiadający prawo wykonywania zawodu medycznego (w tym anestezjologa), świadczą usługi medyczne na rzecz zakładów opieki zdrowotnej, za co - zgodnie z rozporządzeniem MZiOS z dnia 11 kwietnia 1991 r. (Dz.U. Nr 36, poz. 160) - otrzymują wynagrodzenie ryczałtowe. Nauczyciele ci nie wchodzą w stosunek pracy (jeżeli obowiązek świadczenia usług medycznych jest prawidłowo realizowany) ze szpitalem, korzystającym z ich usług.

Zatem stanowisko Senatu AM traktuję jako deklarację poparcia dla postulatów anestezjologów.

Pragnę jednocześnie przypomnieć, że pismem z dnia 23.04 br. Minister Zdrowia zwrócił się m.in. do rektorów uczelni medycznych i dyrektorów szpitali klinicznych z wnioskiem o pilne podjęcie działań służących poprawie sytuacji płacowej lekarzy anestezjologów; okolicznością sprzyjającą takim działaniom było wprowadzenie z dniem 1.04. br. podwyżki wynagrodzeń pracowników publicznych zakładów opieki zdrowotnej.

Byłbym wdzięczny, gdyby Pan Rektor poinformował mnie o skutkach tych działań na terenie szpitali klinicznych w Gdańsku.

Z wyrazami szacunku

Podsekretarz Stanu
Krzysztof Kuszewski



Akademia Medyczna w Gdańsku

informuje, że

Studium Doktoranckie

**ogłasza konkurs
na dziesięć miejsc
na Wydziałach:**

**Lekarskim - 8 miejsc
Farmaceutycznym - 2 miejsca**

Studia doktoranckie trwają 4 lata (8 semestrów) i prowadzone są jako studia dzienne. Termin składania wniosków o przyjęcie na studia upływa z dniem **5 września 1997 roku**.

Szczegółowy program oraz regulamin studiów doktoranckich znajduje się w Dziale Nauki Akademii Medycznej przy ul. M. Skłodowskiej-Curie 3a tel. 32-49-92.

Z okazji 45-lecia ABSOLUTORIUM na jubileuszowy Zjazd absolwentów naszej Uczelni w dniu 24 maja br. przybyło nas siedemdziesięcioro. Spotkaliśmy się przed Rektoratem o godz. 10.00, gdzie powitał nas serdecznie nasz kolega, Rektor Zdzisław Wajda i zaprosił na kawę „na rektorskie pokoje”. Było co niemiara radości i śmiechu, ponieważ nie wszyscy się poznawaliśmy i dużo serdeczności, gdyż wszyscy cieszyliśmy się ze spotkania. Wpisaliśmy się też do wielkiej pamiątkowej księgi Pana Rektora.

O godz. 11.00 przeszliśmy do kościoła oo. pallotynów pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny, gdzie metropolita gdański, ksiądz arcybiskup Tadeusz Gocłowski odprawił uroczystą mszę św. w naszej intencji. Piękne i głębokie słowa ks. arcybiskupa wielu z nas serdecznie wzruszyły.

Stamtąd udaliśmy się do sali wykładowej im. Ludwika Rydygiera na spotkanie koleżeńskie. Uczestników przywitał starosta roku prof. Konstanty Leonowicz, który w imieniu zebranych kolegów podziękował komitetowi organizacyjnemu, a zwłaszcza dr Steni Pędzierskiej za zorganizowanie naszego spotkania. Zebrani oklaskami poparli jego wypowiedź. Następnie poprosił prof. Irenę Jabłońską-Kaszewską o „garść wspomnień z tamtych lat”, po czym kontynuowaliśmy wspomnienia, m.in. kolega Lesław Łaba przypomniał, że na nasz rok została przyjęta znacząca grupa studentów, którzy zdali egzamin w poprzednim roku i ze względu na brak miejsc zostali na rok skierowani na studia do Torunia. Potem wspólne zdjęcie i rozeszliśmy się grupkami, by spotkać się po po-

dniu w Grand Hotelu na wspólnym obiedzie. Niektórzy zdążyli jeszcze wpaść na cmentarz i zapalić świeczkę na grobach Kolegów i Profesorów.

W czasie obiadu trwały dalsze rozmowy o naszym obecnym życiu, kłopotach i radościach. Cieszyliśmy się naszym spotkaniem, żartowaliśmy, niektórzy nawet

tańczyli. Po tych 50 latach staliśmy się sobie bliżsi, w każdym razie, jesteśmy w stosunku do siebie bardziej serdeczni.

Myslałam, że będzie to nasze ostatnie spotkanie - tymczasem powiedzieliśmy sobie - DO WIDZENIA!

prof. Irena Jabłońska-Kaszewska

Spotkanie absolwentów rocznika 1947-1952



AKADEMIA MEDYCZNA W GDAŃSKU KATEDRA I ZAKŁAD MEDYCYNY RODZINNEJ

OĞLASZA NABÓR NA 3-LETNIE SZKOLENIE SPECJALIZACYJNE W ZAKRESIE MEDYCYNY RODZINNEJ TRYBEM REZYDENCKIM

Szkolenie przeznaczone jest dla lekarzy z zaliczonym stażem podyplomowym i zaczyna się 24 listopada 1997 r. Organizatorzy szkolenia przewidują w połowie listopada wstępny egzamin teoretyczny z zakresu chorób wewnętrznych i chorób dzieci oraz rozmowę kwalifikacyjną. Termin egzaminu - w październiku.

Kandydaci proszeni są o złożenie w Katedrze następujących dokumentów:

- podanie (prosimy o umotywowanie wyboru specjalizacji)
- życiorys
- odpis dyplomu lekarza
- zaświadczenie o prawie wykonywania zawodu
- zaświadczenie o odbyciu stażu podyplomowego
- średnia ocen ze studiów
- w przypadku zatrudnienia, pisemną zgodę pracodawcy na rozwiązanie stosunku pracy
- ewentualne referencje z poprzednich miejsc zatrudnienia.

Dokumenty należy składać pod adresem:

Regionalny Ośrodek Kształcenia Lekarzy Rodzinnych przy Katedrze i Zakładzie Medycyny Rodzinnej AMG, 80-211 Gdańsk, ul. Dębinki 2

Informacji udziela Katedra i Zakład Medycyny Rodzinnej tel. 314-313, 478-222 wew. 15-07. Termin składania dokumentów upływa 30 października 1997.

Kochani, Koleżanki i Koledzy,

Cieszę się ogromnie, że spotkaliśmy się tak licznie w naszej *Alma Mater* w 50. rocznicę rozpoczęcia przez nas studiów; to nieprawdopodobne, że tak szybko minęło pół wieku.

Od naszego poprzedniego spotkania minęło już 5 lat. Na pamiątkowym zdjęciu naliczyłam 77 osób. Wówczas mówiliśmy o tym, że na pielgrzymim szlaku wyprzedziło nas 40 osób, przesunęły się przed naszymi oczyma twarze lubianych, a wielokrotnie bliskich nam kolegów, Zbyszka Cembrzyńskiego, Zbyszka Wilczyńskiego, Wali Polaków, Inka Wieloszewskiego, Józia Soroki, Mirona Łukowicza, Andrzeja Beistera i wielu, wielu innych.

Dzisiaj wiemy, że odeszło od nas dalszych 17 kolegów. Na zawal zmarł Leszek Mazalon, w wypadku samochodowym zginął Bernard Kulaszewski, w czasie infekcji grypowej zmarł Ignacy Wośko, prof. ortopedii w Lublinie, nowotwór płuc przyczynił się do śmierci Artura Kwaczyńskiego, Żona powiado-

miła Stenię o śmierci przed dwoma laty Leszka Panerta i lekarza społecznika Wacława Kurnikowskiego. Nie ma wśród nas Hanki Manczarskiej, Ewy Ćwiertniewicz, Irki Jaworskiej i wielu innych kolegów, których tu nie wymieniłam. Odeszli od nas prawie wszyscy nasi Profesorowie. Wybaczcie, że zaczęłam od takich smutnych zdarzeń, uważam jednak, że jesteśmy naszym Kolegom winni wspomnienie, dlatego proszę o powstanie i uczczenie pamięci naszych Kolegów i Profesorów chwilą skupienia.

A my, my niezależnie od naszych indywidualnych losów, o których opowiemy sobie później, możemy mieć wielką satysfakcję, że żyliśmy w bardzo ciekawych czasach, że na naszych oczach zmieniał się świat.

Wszyscy urodziliśmy się przed wojną, w wolnej, niepodległej Polsce, dlatego może bardziej niż inni pamiętamy, że „Polska to wielka rzecz”. Pochodziliśmy z różnych stron Polski, wielu z nas zostało pozbawionych Ojczyzny na wschodzie, różne były nasze dzieje i losy. Byli wśród nas konspiracyjni harcerze, żołnierze AK, partyzanci, ci z Gór Świętokrzyskich i ci z Wileńszczyzny, i z Wołynia, którzy wrócili z łagrów rosyjskich oraz ci, którzy w biedzie i nędzy przeżyli okupację. Byli też zdemobilizowani wojskowi z polskich armii na wschodzie i zachodzie. Wszyscy byliśmy poranieni i biedni. Różny był nasz stopień wykształcenia, niektórzy mieli ten komfort, że mogli uczyć się na kompletach, inni kończyli szkołę średnią na tzw. „semestrach”, jeszcze inni dawno nie zaglądali do książki. Dlatego po wojnie, jakkolwiek było biednie i wielu z nas miało pełne rozeznanie co do sytuacji Polski, byliśmy pełni entuzjazmu dla odbudowy naszego kraju, chcieliśmy się wreszcie uczyć i nadrobić czas stracony w czasie okupacji.

Pozwólcie, że trochę powspominam. Zdaje mi się, że niedawno staliśmy przed Dziekanatem i wyszukiwaliśmy na tablicy wśród osób przyjętych na Akademię Lekarską, bo tak się wówczas nazywała nasza Uczelnia, swoich nazwisk. Rozpoczęliśmy studia. Jako pierwszą zdawaliśmy osteologię, a potem histologię zdobywając ostrogi studenta. Fizykę odrabialiśmy na Farmacji, tam łączyliśmy mostek Wheatstone’a i uczyliśmy się akustyki na takim dużym modelu ucha. Pamiętacie pierwsze egzaminy? Z histologii odbywał się w sali Zakładów Teoretycznych, trzeba było opisać preparaty, które każdy miał w teczce i rozpoznać w mikroskopach stojących na podium, jaki to narząd.

Pamiętam, było jakieś straszne zamieszanie, ktoś rozpoznał śliniankę zamiast języka i wszyscy to powtarzali.

Najtrudniejsze były egzaminy po drugim roku - z chemii fizjologicznej u prof. Włodzimierza Mozotowskiego i z anatomii u prof. Michała Reichera. Obydwaj profesorowie to wielkie indywidualności, pamiętam ich sylwetki w unrowskich kurtkach, byli bardzo skromni lecz wielcy duchem i swą wiedzą, godną swą postawą, dbali zawsze o dobro Zakładu i odpowiednio wysoki poziom nauczania. A pamiętacie, kto uczył nas fizjologii? Odszukałam stary nieco spłowiaty, zielonkawy indeks, który nazywał się wówczas „Książeczką legitymacyjną” i dowiedziałam się, że był to dr Adam Kulczycki, natomiast ćwiczenia i frekwencję zaliczał nam prof. Pautsch, którego zamasysty podpis widnieje w IV, V, VI trymestrze, tak, bo do końca III roku zaliczyliśmy 9 trymestrów. Dopiero od IV roku uczyliśmy się systemem semestralnym.

A potem III rok, anatomia patologiczna i „Dziadek”, tak bliski nam prof. Wilhelm Czarnocki, który nie tylko uczył, jakie straszne zmiany w organizmie ludzkim może wywołać choroba, lecz wychowywał i uczył dobrych manier. W Zakładzie najważniejszą osobą po Profesorze była ówczesna adiunkt Bojowa, znakomity organizator i świetny histopatolog. Na tym roku rozpoczęły się pierwsze zajęcia kliniczne - z propeutyki medycyny, początkowo w Szpitalu Wojewódzkim uczyła nas prawidłowo badać dr Trenkner, a potem w klinice przy ul. Łąkowej prof. Jakub Penson, na znakomitych wykładach przekazywał wiedzę i własne, bogate doświadczenie lekarskie.

Zajęcia z chirurgii ogólnej odbywały się u prof. Zdzisława Kieturakisa, profesora o ruchliwej twarzy, w okularach w złotej oprawie, nerwowych ruchach szczupłych rąk, bardzo precyzyjnych, nazywanych złotymi. Czuliśmy się już prawie lekarzami.

A pamiętacie prof. Zakrzewskiego, wykładowcę o fascynujących oczach i eleganckiego prof. Ksawerego Rowińskiego, który już na trzecim roku wprowadzał nas w tajniki radiologii? No i najtrudniejszy przedmiot na III roku farmakologia i toksykologia, którą wykladał dojeżdżający prof. Jan Teuchmann; widocznie jednak nie była taka straszna, skoro jeden z naszych kolegów ją sobie ukończył i został nawet profesorem farmakologii.

Chociaż studia były bezpłatne trzeba było z czegoś żyć, część z nas więc pracowała, „chtopcy” w porcie, często

nocą, a poza tym jeździliśmy na tzw. „szczury”. Był to znaczny zastrzyk gotówki, który umożliwiał dalsze studia lub kupienie jakiegoś ubrania. Te grupy, które były w Poznaniu, pamiętają, jak to pracowaliśmy we dnie, a wieczorami przemienialiśmy się z kopciuszków w księżniczki i królewiczów i chodziliśmy do opery, a wracając śpiewaliśmy wyjątki z „Carmen”: „Bo miłość to cygańskie dziecię ...”.

Umieliśmy się bawić i cieszyć; pamiętacie wieszorki w Tivoli lub w Bratniaku na Polibudzie?, a Bale Medyków czy Stomatologów na Farmacji? Miałyśmy sukienki z podszewki lub z Unry, a czułyśmy się jak księżniczki. Myślę, że większość z nas nigdy już tak często nie chodziła na koncerty do Filharmonii jak w czasie studiów. Często po zajęciach popołudniowych wsiadaliśmy do tramwaju i jechaliśmy wprost na koncert.

Potem przyszły lata 1949/50, likwidacja Bratniaka, nakazy pracy i inne szykany. Pamiętam, jak baliśmy się o Olgę Krzyżanowską i jak w czasie „internatu” na Potożnictwie przyszli ciemni panowie i zabrali Marysię Wszelaczyńską, nie pozwolili jej nawet wrócić po rzeczy osobiste. To były trudne lata.

Nawet się nie obejrzelśmy, gdy byliśmy po tzw. pół-dyplomie na IV roku.

Rok IV - to już poważna medycyna. Królowa nauk medycznych - interna. Interna to prof. Marian Górski i jego niezapomniane wykłady, zwłaszcza z hematologii, z których notatki koledzy przechowywali przez wiele lat. To on wprowadził nowoczesne wówczas badania biochemiczne do diagnostyki chorób wewnętrznych.

Chirurgii uczył nas przez jeden semestr prof. Stanisław Nowicki, nauczyliśmy się wówczas, że talk to tojelek, a rzepka nie balotuje lecz pluszcze. W następnym semestrze zajęcia prowadził przybyły z polskiego szpitala wojkowego w Szkocji prof. Kazimierz Dębicki, który w Gdańsku, a właściwie w Polsce zapoczątkował nowoczesną torako- i kardiochirurgię, a przy tym był niestychanie dobrym człowiekiem.

Potożnictwo i ginekologię wykladał nam jeszcze „senior” prof. Henryk Gromadzki, jednak główną postacią w tej klinice był doc. Roszkowski, to jego „cichochody” wykrywały śpiących studentów w czasie „internatu”, to on dbał o odpowiedni poziom naszej wiedzy. Wspomagała go w tym dzielnie bardzo przez nas wszystkich lubiana i szanowana pani Leonowiczowa.

Gruźlicy uczył nas prof. Michał Telatycki, ale tak naprawdę to opiekowała się nami dr Bilowicka i dr Niepokójczy-

ka. Był to ważny przedmiot, gdyż wielu z nas chorowało wówczas na gruźlicę lub przechodziło wirus tuberkulinowy.

Skórę i wenerologię, która krótko po wojnie stanowiła wielki problem, zdawaliśmy u prof. Tadeusza Pawłasa, naszego pierwszego Dziekana. Pamiętam, jak zapytał mnie na egzaminie m.in. jak się leczy tysińę; gdy wymieniałam wszystkie znane mi leki, powiedział z uśmiechem: „czy myśli Pani, że siedziałbym tu taki tysy, gdyby to pomagało?”.

Neurologię wyładował nam w VII semestrze prof. Władysław Jakimowicz, a w następnym doc. Zofia Majewska. U niej też zdawaliśmy egzamin. Stworzyła w Gdańsku neurologię dziecięcą.

I tak zbliżył się rok ostatni, dyplomowy, na którym dowiedzieliśmy się w styczniu, że do końca roku powinniśmy zdać egzaminy dyplomowe. Zaczęło się czyste szaleństwo nauki.

Trzeba było zdać egzaminy z przedmiotów, które rozpoczęły się na roku IV, a kończyły się na V, jak podożnictwo i ginekologia, chirurgia, choroby dzieci i choroby wewnętrzne, które na tym roku prowadził prof. Stanisław Wszelaki. Profesor odznaczał się szczególnie pięknym sposobem wyśławiania się i prowadzenia wykładu.

Ponadto doszły nowe przedmioty. Chorób zakaźnych uczył nas prof. Wiktor Bincer, który mówił bardzo mądrze, jednak cicho, a przy tym przez cały czas wykładu chodził. Tylko Genia Roj-

go i postawić rozpoznanie. Pamiętam jak profesor przerwał egzamin studentowi, który miał zbadać krtań i powiedział „kolego, nic panu nie pomoże, nie podciągnie się pan nawet na języku pacjenta”. Należało jeszcze zaliczyć raczkującą w owym czasie ortopedię i chirurgię dziecięcą u doc. Alojzego Maciejewskiego.

No i w końcu z liczących się przedmiotów trzeba było zdać egzamin z ciekawej medycyny sądowej, którą wyładował w niezwykle kulturalny sposób, opiekun naszego roku i ojciec naszej koleżanki prof. Stanisław Manczarski. Nie wiem, czy pamiętacie, że mieliśmy również stomatologię z prof. Henrykiem Kanią. A poza tym, mało ważne ale utrudniające życie: zagadnienia ustrojowe Polski współczesnej z mgr Olgą Barniczową oraz wyszkolenie z zakresu medycyny wojskowej z mjr. dr. Leopoldem Haakiem.

Potem absolutorium i bal w Tivoli - i jakby uczucie pustki - zaczęło się normalne, dorosłe życie. Pomijając naszą pracę zawodową, która większość z nas fascynowała i dawała pełną satysfakcję - bo przecież jest to zawód wyjątkowy, w którym czujemy się bezpośrednio potrzebni ludziom - uczestniczyliśmy lub byliśmy świadkami wielkich spraw, które miały miejsce w następnym 45-leciu.

Już jako lekarze przeżyliśmy całą epopeję walki narodu o wolną Polskę, a więc rok 1956 i wiec przed Politechniką, potem był rok 1968, bezowocny zryw inteligencji. I rok 1970, czotgi na ulicach Gdańska, ranni i zabici, a następnie Radom 1976 i wreszcie ten niepowtarzalny w skali świata zryw robotniczy poparty przez inteligencję, jakim była SOLIDARNOŚĆ, która „zmieniła oblicze ziemi”, a na pewno Europy.

Żyliśmy w ciekawych czasach. Na naszych oczach został zbudowany i rozpadł się mur berliński. Przekreślony został, myślę trwale, układ jattański.

Postęp, który dokonał się w dziedzinie techniki, a zwłaszcza informatyki i łączności sprawił, że człowiek nie tylko stanął na Księżycu lecz lata w kosmos i buduje stacje orbitalne, a także wysyła sondy kosmiczne w okolice planet układu słonecznego, zdobywając coraz to więcej wiadomości o wszechświecie.

Nowoczesny system łączności zbliżył do siebie kraje, kontynenty i spowodował, że można się w ciągu kilku sekund porozumieć przy pomocy faxu i poczty elektronicznej z całym światem. Poprzez Internet mamy dostęp do najnowszych informacji ze wszystkich dziedzin wiedzy, w tym i medycyny.



Higieny, organizacji i ochrony zdrowia uczył nas prof. Walerian Bogustawski; z tych zajęć, poza liczbą punktów świetlnych, których oczywiście nie pamiętam, najbardziej przydała mi się statystyka.

Na IV roku zaczęły się również zajęcia z pediatrii z prof. Henrykiem Brokmanem, który nie wierzył w przeciągi i wymagał od nas składu mieszanek niemowlęcych. Był pediatrą wielkiej klasy, a jego pies - Peretka - był niemal tak sławny jak Puzon Jerzego Waldorffa i miał prawo wstępu do „Łazienek”. Nie pamiętam, czy było to na IV czy na V roku, mieliśmy wówczas popołudniowe dyżury na oddziale dziecięcym i wstrzykiwaliśmy dzieciom chorym na gruźlicę zapalenie opon mózgowych 2 razy dziennie dokanałowo streptomycynę, to było straszne. Jakie to szczęście, że „ta straszna zaraza zniknęła z oblicza ziemi”.

szykowa wytrzymała na wszystkich wykładach, dlatego jej notatki były na wagę złota. Wykładami z psychiatrii, które prowadził prof. Tadeusz Bilikiewicz, zachwyceni byli wszyscy, zwłaszcza dziewczęta.

Zajęcia z okulistyki były na bardzo wysokim poziomie, a prof. Ignacy Abramowicz cieszył się międzynarodową sławą. Znany jest anegdotyczny fakt, który miał miejsce w czasie pobytu Profesora przed wojną w Szwecji. Do szwedzkiego profesora przyjechał jakiś dygnitarz z Polski na operację oka, ten obejrzawszy pacjenta powiedział: „ma pan duże szczęście, bo właśnie gości u nas najlepszego operatora prof. Abramowicz”.

Jednym z najtrudniejszych egzaminów był egzamin z laryngologii u prof. Jarosława Iwaszkiewicza. Trzeba było przedmiot opanować nie tylko teoretycznie lecz praktycznie zbadać chore-

Laureaci Międzynarodowego Konkursu Dziennikarskiego EUROPY GDAŃSKI KALENDARZ

Konkurs powstał z inicjatywy Gdańskiego Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i Komitetu Organizacyjnego Obchodów 1000-lecia Miasta Gdańska. W regulaminie konkursu zaznaczono, że prace powinny być związane tematycznie z Gdańskiem i pokazywać znaczenie Gdańska w dziejach Europy. Założono dowolną formę prac oraz wcześniejsze ich opublikowanie, nagranie lub wyemitowanie. Termin nadsyłania prac upłynął 15 kwietnia br. Na konkurs napłynęło kilkadziesiąt prac, głównie w postaci artykułów prasowych, ale także na kasetach magnetofonowych i na kasetach VHS do emisji telewizyjnej.

Ogółem do konkursu zgłoszono 49 publikacji prasowych (24 autorów), w języku polskim - 43, niemieckim - 4, w rosyjskim - 2. Ponadto nadesłano 11 audycji radiowych - ośmiu autorów oraz 10 programów telewizyjnych - czterech autorów i jeden scenariusz.

Jury w składzie: przewodniczący Edmund Szczesiak - redaktor naczelny Wieczoru Wybrzeża, oraz red. Tadeusz Jabłoński - Gdański Oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Andrzej Arent - sekretarz jury, Komitet 1000-lecia, ksiądz Witold Bock - Bazylika Mariacka, red. Joanna Cichocka-Gula - TV Gdańsk, red. Krystyna Kowalczyk - Radio Gdańsk, prof. Edmund Kotarski -

Uniwersytet Gdański, prof. Marek Łatoszek - Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Marek Łochwicki - Video Studio, red. Regina Witkowska - Radio Gdańsk, prof. Edmund Wittbrodt - przewodniczący Rady Programowej Komitetu 1000-lecia.

Jury po kilkakrotnych spotkaniach i dyskusjach Grand Prix oraz nagrodę w wysokości 6000 zł przyznało Andrzejowi Dudzińskiemu za cykl artykułów w *Dzienniku Związkowym* w Chicago. Nagrodę w kategorii publikacji prasowych otrzymała Barbara Szczepuła z *Dziennika Bałtyckiego* za opublikowany na łamach gazety artykuł „Wojna i pokój”. W kategorii materiału telewizyjnego za najlepszą uznano dokumentalną impresję o Gdańsku Jacka Sarnackiego, z Video Studio Gdańsk. Natomiast w kategorii radiowej nagrodę otrzymał duet: redaktor Anna Pellowska z *Dziennika Bałtyckiego* i Leszek Szmidtke z Radia Gdańsk za audycję dokumentalną „Sąd przed sądem”. We wszystkich trzech kategoriach przyznano nagrody po 3000 zł. Należy jeszcze wspomnieć o wyróżnieniach w wysokości 1000 zł w każdej z powyższych kategorii. Otrzymali je: Jarosław Kurski za artykuł w *Gazecie Wyborczej* „Gdańsk odnaleziony”, Joanna Strzemieczna-Wielczyk z TV Gdańsk za reportaż telewizyjny „Powroty”, oraz Joanna Matuszewska z Radia Gdańsk za audycję radiową „Dziedzictwo”.

Dodajmy, że wśród zgłoszonych na konkurs prac znalazły się także teksty Antoniego Kozłowskiego z cyklu „Eskulap nad Motławą - medycyna w dawnym Gdańsku”, opublikowane w *Gazecie Morskiej* w br. oraz teksty naszego współpracownika i kolegi z Uczelni Aleksandra Drygasa z cyklu dotyczącego gdańskiego aptekarstwa.

prof. Marek Łatoszek

Przeczytane...

Twórczość w sztuce

.... Twórczość jest przejawem instynktu życia.

..... Instynkt tworzenia - to wspianały dar natury potęgujący świadomość istnienia.

... Udana dzieło - to twór szczęśliwej chwili ludzkiego istnienia.

.... Cenne dzieła sztuki były zawsze i powinny zostać dokumentami ludzkich istnień i trwałymi znakami ich bytu. Godne podziwu i uwielbienia są te, które ożywił instynkt twórczy.

Władysław Lam (ur. 1893)
Profesor Politechniki Gdańskiej

Wyboru myśli dokonał prof. Romuald Sztaba

I rzeczywiście w medycynie dokonał się w ciągu ostatnich 5 lat bardzo duży postęp, największy w biologii molekularnej i genetyce. Umożliwia to ustalenie miejsca i charakteru uszkodzeń genetycznych wielu chorób genetycznych, a w przyszłości terapię genową. Być może taki też będzie kierunek leczenia nowotworów, gdyż znaleziono gen proliferacji, a raczej białko anty-onkogenu P53. Wykryto też gen apoptozy P52.

Poza znanymi coraz liczniejszymi wirusami, wykryto mutanty wirusów, których zjadliwość jest niekiedy większa niż wirusa dzikiego. Spowodowano, że drożdże i bakterie produkują rekombinowaną erytropoetynę, antyplazminę czy interferon.

Dzięki technikom wizualnym i endoskopowym rozwinęła się cała nowa gałąź chirurgii endoskopowej. Weszły w użycie stenty, stosuje się TIPSy. Nie będę wymieniała dalszych osiągnięć medycyny, gdyż mają one miejsce w każdej specjalności lekarskiej, chcę jednak wspomnieć, że postęp medycyny przyczynił się również w naszym kraju do rozwoju transplantologii.

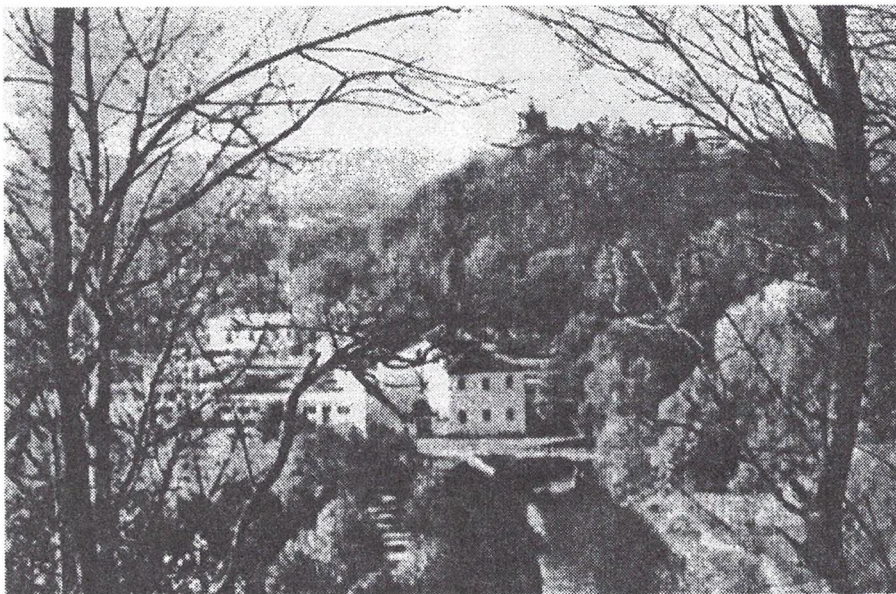
Doznaliśmy również niepowodzeń. Nadal nie potrafimy skutecznie leczyć wielu chorób wirusowych z AIDS na czele. Zawsze jeszcze giną nam chorzy na choroby układu krążenia, a prawdziwą klęskę stanowią nowotwory, które wykrywane są zwykle zbyt późno. Z postępem medycyny wiążą się nowe pro-

blemy bioetyczne, które trzeba będzie rozwiązać.

Tymczasem my cieszymy się naszym spotkaniem, tym, że jesteśmy razem w to piękne wiosenne przedpołudnie, cieszymy się tym, że mieliśmy to szczęście przeżyć wybór Polaka na Papieża, cieszymy się, że teraz, za parę dni jeszcze raz przywitamy w kraju Ojca Świętego Jana Pawła II, najznakomitszego Polaka w ciągu tysiąclecia.

A gdy na przełomie wieków wybije godzina dwunasta, wspomnijmy z przyjaźnią i serdecznością tysiącletni Gdańsk, naszą *Alma Mater*, Kolegów i Profesorów, i te ciekawe czasy, które Pan Bóg pozwolił nam przeżyć.





Daliśmy temu wiarę, tym bardziej, że potwierdziła się wiadomość o aresztowaniu naszych dowódców. Było nas dziesięciu, ale teraz rozproszyliśmy się, w pojedynkę zawsze bezpiecznie, niż iść kupą. Odtąd przemykaliśmy z Jankiem polnymi drogami chowając się w krzakach na widok żołnierzy, czy samochodów sowieckich. Głodni, zmęczeni maszerowaliśmy tak dwa dni, choć normalnie można było przebyć tę niewielką odległość w 12 godzin. Wreszcie ostatniego dnia lipca, o ile mnie pamięć nie myli, podeszliśmy pod Wilno. Ale wkraczając do Lipówki (na przedmieściu tym znajdowała się dawniej radiostacja) zagroziło nam drogę dwóch czubaryków z bagnetami. (Czubarykami nazywaliśmy sowieckich łapaczy). - „Wy dokąd?” - „Do pracy” - odpowiadamy. - „A gdzie?” Wylegitymowaliśmy się. Na szczęście nasze papierki im wystarczyły, zostaliśmy przepuszczeni. Dopiero w domu doszliśmy jakoś do siebie.

Właściwie zrobiliśmy wtedy błąd uciekając. Ale ktoś mógł wiedzieć? Czy w czasie wojny można cokolwiek przewidzieć? Zwłaszcza gdy się ma na karku dwóch wrogów? Otóż ci, którzy nie zdążyli z tego zgrupowania wycofać się, zostali istotnie aresztowani, a następnie internowani w Kałudze, dokąd zagnano resztą naszych partyzantów z różnych rejonów. Potraktowano ich jednak jak wojskowych, a po niecałych dwóch latach zwolniono i odstawiono do granicy Polski. (Nie mówiąc już o tym, że pozostając w Austrii, mógłbym dostać się na zachód, albo zostać do czasu w samej Austrii.)

Wróćmy jednak do Wilna. Postanowiliśmy z Jankiem podjąć ponownie pracę w Straży, tym bardziej, że już tam pytano o nas. Był sierpień, Warszawa walczyła, a myśmy nie mogli z siebie nic dać. Obi-

jaliśmy się bezproduktywnie, nawet nie pracowaliśmy jak trzeba, bo wszędzie panował przez dłuższy czas bałagan. To było tylko dobre, że Straż Pożarna należała do tych instytucji, które ze względu na charakter pracy (np. kolej, fabryki, itp.) dawały swym pracownikom pewne zabezpieczenie przed wcieleniem do wojska i częściowo aresztowaniem. Dla-

Ogniowej zagrożonego mobilizacją jakiegoś synka i wydanie zbawiennego zaświadczenia pracy.

Wytworzyła się paradoksalna sytuacja: na sto przysługujących nam etatów było z tysiąc pracowników i tyleż figurowało na liście płacy. Żeby było śmieszniej, oni nie tylko nie pracowali, ale i nie odbierali pensji. A więc całkowita fikcja. Myślę, że tylko w takim systemie, gdzie wszystko jest postawione na głowie, mogło się to utrzymać. Tak więc na koncie Straży było kilka tysięcy rubli. Te pieniądze leżały, bowiem ich właściciele po prostu znikli. Można było podpisać się jakimkolwiek nazwiskiem z listy i pójść do kasy. Zaś kasa w osobie naszego kolegi, nie pytając o nic, wypłacała. Tak robiliśmy, gdy ktoś z nas był w potrzebie. Zakładaliśmy, że jeśli przypadkiem właściciel użytego przez nas nazwiska zgłosi się, pokryjemy z własnej kieszeni. Ale nikt nigdy nawet nie pojawił się.

Pod koniec roku życie zaczęło się jakoś normalizować, ale w mieście działo się źle. Codziennie dowiadywaliśmy się o nowych aresztowaniach i, co było bardzo niebezpieczne, o pojawieniu się dużej liczby konfidentów różnych nacji oraz prowokatorów. NKWD miało dokładne rozpoznanie o każdym, co do którego było

prof. Stanisław Zawistowski

Wspomnienia z czasów wojny

WILNO

cz. V



Herb Wilna

tęgo to naczelnik Straży przyjmował do pracy zagrożonych Litwinów. A właśnie wtedy wyszedł nakaz mobilizacyjny obywateli Związku Radzieckiego, zaś w pierwszym rzucie Litwinów.

Pracowałem jako buchalter, choć na buchalterii wcale się nie znałem, potrafiłem tylko sporządzić listę płacy. Miałem dwóch pomocników, którzy jeszcze mniej umieli, ale przewyższali mnie sprytem. Nasz pokój znajdował się na przejściu do gabinetu dyrektora. Toteż każdy interesant trafiał najpierw do nas i przedkładał petycję sądząc, że jesteśmy tu ci najważniejsi. Najczęściej popierał ją daniną w naturze, którą moi cwaniacy taskawie przyjmowali. Ale prawdziwa transakcja odbywała się dalej, w gabinecie naczelnika. Ten ogromnie się wzbogacił zgarniając duże pieniądze (wiem nawet o złotych rublach) w zamian za przyjęcie do pracy w Straży

choć cię podejrzania o niełojalność, a i bez podejrzeń zatrzymywano w myśl słynnego hasła: grunt człowiek, a materiał sam napłynie. Przychodzili najczęściej nocą, robili rewizję w mieszkaniu i zabierali całą rodzinę do więzienia, a potem różnie - najczęściej na wschód. Chociaż były wypadki, że starych członków takiej rodziny po kilku miesiącach wypuszczano. A w mieszkaniu zakładało „kociot”. Metoda szeroko stosowana, jak wiadomo, również przez Niemców. Inny sposób, to zabieranie ludzi z ulicy. Taki sobie niepokazny cywil sprawdza dokumenty, ale już ich nie oddaje. Od tej chwili człowiek jest aresztowany. Jeśli potem, w KGB pyta: za co?, słyszy, iż jest zatrzymany do wyjaśnienia. Więc znów pyta: na jak długo? i otrzymuje odpowiedź - od 24 godzin do 24 lat. Niezmiennie wynosi to więcej niż 24 godziny. Ja sam byłem zatrzymany na ulicy

i przeżyłem chwilę paniki. Lecz zaświadczenie pracy ze Straży Pożarnej tym razem mnie jeszcze uratowało. Wypadek ten pozwolił ufać, że o mnie i Janku nic nie wiedzą i że jakoś przetrwamy do końca wojny, co wpłynęło dodatnio na samopoczucie. Także i sytuacja ekonomiczna naszej rodziny stała się niespodziewanie bardzo dobra, a to z powodu nadwyzczaj dziwnego przypadku.

Otóż był sobie taki jeden Litwin, były major, który pracował w Straży jeszcze za czasów niemieckich, a mieszkał przy jednym z oddziałów Straży przy ulicy Dominikańskiej, tuż obok byłego magistratu. Budynek ten zajmowała jakaś niemiecka instytucja. Nie było trudno panu majorowi zauważyć, że Niemcy przywożą i magazynują w podziemiach magistratu jakieś duże skrzynie i paki. W czasie końcowych walk w 1944 roku, gdy Niemcy zaczęli się wycofywać, człowiek ów, mimo iż kule jeszcze świstały, zaryzykował i przekradł się do magistrackich piwnic, tak był ciekaw zawartości tajemniczych skrzyń. Okazało się, że są one wypełnione skórzanymi podeszwami do męskich butów. Wziął się do pracy i pod osłoną nocy wyniósł stamtąd kilkadziesiąt worków tego towaru, co stanowiło w tamtych czasach prawdziwy skarb, ogromne pieniądze. Jednak bał się zająć sam sprzedaż tak podejrzanego, bo przecież absolutnie niedostępnego produktu. Spytał po cichu mnie, czy miałbym może jakieś możliwości zbytu, proponując dzielenie dochodu po połowie. Pomogła w tym przedsięwzięciu moja mama, która знаła kogoś tam pod halami, gdzie kwitł wówczas najrozmaitszy handelek. Tak więc podeszwy się sprzedawały, dostawałem połowę „zarobku”, z tego połowę oddawałem mamie, jeszcze sporo mi zostawało, a cała rodzina miała wszystkiego w bród.

Była już późna jesień. W tym czasie powstały dwie znaczące instytucje: Biuro repatriacyjne, gdzie można było zapisywać się na wyjazd do Polski. To było bardzo znamienne, oznaczało, iż Wilno będzie oderwane od Polski. Ale my i wszyscy Polacy nie chcieliśmy, nie mogliśmy przyjąć tego do świadomości i ciągle tudziliśmy się, że po zakończeniu wojny coś się odmieni. Druga instytucja - to punkt werbunkowy do armii Berlinga. Wielu mężczyzn zaciągnęło się wtedy, zwłaszcza ci, którzy mieli powody do obawy o swe życie, jak byli konspiratorzy, partyzanci, itp. Dla nich był to najlepszy sposób ucieczki z Wilna z możliwością dostania się do Polski. Ale akcja ta nie miała oddźwięku w społeczeństwie, ani w żadnym wypadku jego poparcia. Rozumiano powszechnie, że armia ta pozostaje na usługach sowieckiej Rosji, nie może więc być naszą prawdziwą,

polską armią. Byłem tego samego zdania i, mimo iż mogłem też mieć obawy co do mej przyszłości, nie zaciągnąłem się. Wprawdzie zwiędziłem z kolegą ów urząd, szybko jednak wycofaliśmy się. W tym czasie przebywali w Wilnie Sztachelski i Jędrzychowski. Namawiali inteligencję do wyjazdu do Lublina, by współpracować z powstałym tam, pod egidą Związku Radzieckiego, rządem polskim. Mówili mi o tym moi koledzy gimnazjalni, ci, którzy przyjęli tę propozycję. Ja nie dałem się namówić. Inna rzecz, że stali się oni potem eksponowanymi ludźmi czy to w polityce, czy w nauce. Na przykład Ziemowit Fedecki został znanym rusycystą. Radziwiłowicz był sekretarzem ambasady polskiej w Moskwie. Słyszałem, że wyskakując z tramwaju stracił stopę, wrócił do kraju i jest profesorem polonistyki. A Mieczysław Luft dokonując reformy rolnej na Lubelszczyźnie został zastrzelony przez „kułaków” - tak nazywali komuniści bogatszych chłopów¹. Mój dobry kolega, Mieczysław Subotowicz, profesor fizyki na Uniwersytecie Lubelskim, poznał wtedy wielu ludzi (m.in. Ochaba), którzy potem odgrywali wielką rolę w polityce. Ale nowo on i wielu innych w czas się wycofało i każdy poszedł swoją drogą.

Któregoś dnia w grudniu wracając z pracy spotkałem koło domu moją siostrę, Zochę, która wybiegła, aby uprzedzić mnie, iż przychodzili Rosjanie, pytali, gdzie jestem, prawdopodobnie chcieli mnie aresztować.

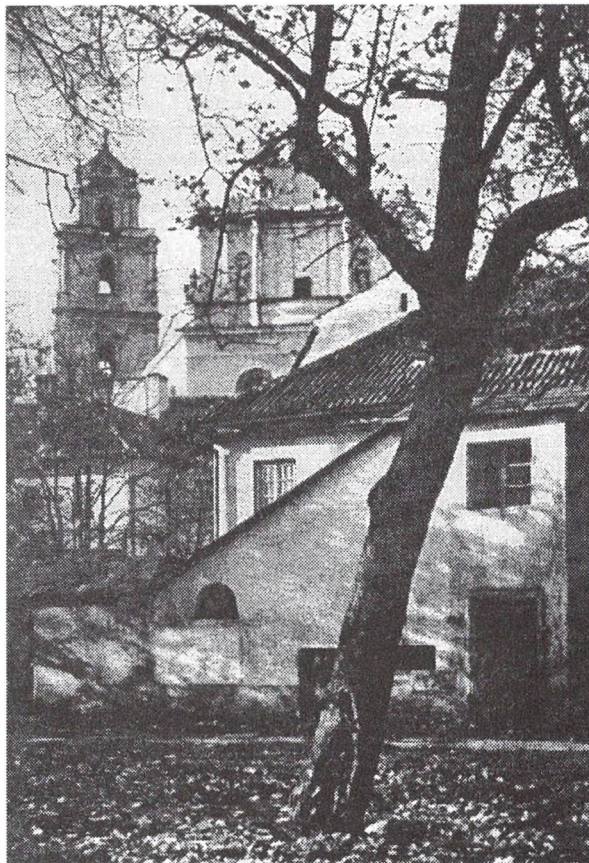
Trzeba było oczywiście umykać. Przytulili mnie przyjaciele mego stryja, państwo Niewiadomscy. Niedaleko od nich mieszkał ojca kolega, pan Sienkiewicz, który pracował w tejże samej Straży co ja. Postarałem się spotkać z nim wcześniej rano, by usprawiedliwić mą nieobecność, jako że muszę się ukrywać. Istotnie, spotkałem go i wyjaśniam. A on na to: - „Co ty wygadujesz! To byłem ja z jednym takim, który ubiera się po sowiecku, mieliśmy do ciebie sprawę”. Sytuacja się wyjaśniła, odetchnąłem. Po raz drugi.

Stanowisko, jakie zajmowałem w Straży zakwalifikowano do wyższych, a ja, automatycznie otrzymałem rangę odpowiadającą podpułkownikowi. W związku z tym dostałem specjalne kartki na posiłki w specjalnej stołówce, w

której jadła sama władza - od majora wzwyż. Zupełnie więc przypadkowo odkryłem inny świat, o którym nic nie wiedzieliśmy i nie podejrzewaliśmy, że może istnieć w tak ciężkich, wojennych czasach. Obiad - trzy dania, obfitość mięsa, różne dodatki, przystawki, desery. Śniadanie - gorące buteczki faszerowane mięsem (w mieście trudno było o szary, czy choćby czarny chleb), kawa z mlekiem, do chleba sery, wędlina, konserwy (zresztą amerykańskie). Rosjanie otrzymywali tam jeszcze wódkę. Jadałem jak król przez miesiąc, dopóki ktoś nie odkrył, iż popełniono omyłkę. Wtedy odstawiono mnie od „korytka” i strącono w dół o kilka klas niżej. Ale to drobiazg.

Minęło Boże Narodzenie, a na Sylwestra nasi pracownicy urządzili zabawę w lokalu Straży Ogniowej na Antokolu. Był dobry nastrój, nawet jakieś jedzenie się znalazło. W Nowy Rok poszedłem odwiedzić mego stryja, a ponieważ mieszkał bardzo daleko, zostałem u niego na noc. Drugiego stycznia przychodzę do domu i dowiaduję się ze zgrozą, że w dniu wczorajszym aresztowano Janka.

W pierwszym odruchu chciałem uciekać, ale zaraz uświadomiłem sobie, że wtedy zabrano by kogoś z mojej rodziny, może rodziców, a co wtedy zrobią małe jeszcze siostry? Ja jestem młody, więc co ma być, niech będzie. Ubrałem się bardzo ciepło, włożyłem nowe buty i poszedłem do pracy. Tam oświadczyłem wszystkim: - „Dziś mnie wezmą”. Śmia-



no się z mego żartu, ale zanim śmiech ustał, zostałem wezwany do naczelnika. A tam od razu: - „Ręce do góry i pod ścianę”. NKWD-zista (był tylko jeden) obmacał mnie i pyta: - „Wiesz, że będziesz dziś zatrzymany?” - „Wiem”. Kazano mi coś podpisać i poszliśmy. On z rękami w kieszeniach, aż nadto znać było, że ma tam rewolwer, ale i tak mogłem uciec znając dobrze teren, podwórka i zakamarki. Nie uległem pokusie.

W komisariacie wciśnięto mnie do pokoju zapelnionego takimi samymi nieszczęśnikami co ja. Zobaczyłem w tłumie Janka. Pierwsze przesłuchanie u sędziego śledczego wyglądało mniej więcej tak:

- Byłeś w partyzantce?²

- Nie, nie byłem.

- Taaak? Więc gdy wszyscy Polacy walczyli o Polskę, ty nie? To znaczy, że jesteś faszystą!

- Nie jestem faszystą, jestem patriotą.

- A, to znaczy, że byłeś w partyzantce.

- Nie, nie byłem.³

- A, to byłeś z faszystami, do naszych żołnierzy strzelałeś!

- Nie, nie byłem, nie strzelałem.

On swoje, ja swoje, i tak w kółko. Wreszcie się zdenerwował, chwycił mnie za szyję, okrzyk szalik dookoła ręki i podnosząc do góry trząsł mną jak gruszką. Przy tym wrzeszczał:

- Łżesz!!

Potem wyciągnął z szafki protokół zeznań i kazał czytać. Więc przeczytałem, że kolega mój, jeszcze ze szkoły podstawowej, niejaki Franciszek Czesnowicz, wszystkich wydał; wymienił po kolei nasze nazwiska i podpisał się.

- No!

Ja:

- Nie znam żadnego Czesnowicza.

- Nie znasz?!

- Nie, tylko pseudonimy.

- Jaki był twój?

Podałem. Nieprawdziwy:

- Gałąż.

- Więc przyznałeś się, twój brat też tu jest. A teraz dawaj, kogo znasz jeszcze.

Nie było problemu. Zacząłem wymieniać zmyślane pseudonimy - cały zwierzynek: Miś, Zajac, Pantera, Ryś, itp. On słucha, słucha, wreszcie mówi wściekły:

- Nazwiska!!!

- U nas nie było nazwisk, nie znam żadnego. Tylko pseudonimy.

Na tym się skończyło.

W celi docisnąłem się do Janka, zaczęliśmy rozmawiać. Jego przesłuchanie wyglądało tak jak i moje. On też był na liście Franka i też nikogo więcej nie zdradził. W nocy poprowadzili całą naszą grupę, na oko ze sto osób, pod bagietkami, ulicą Kalwaryjską, przez most na Wili, tzw. Zielony, na ulicę Mickiewicza róg Ofiarnej do gmachu przedwojen-

nego sądu, zajmowanego teraz [do 1991 r. - przyp. red.] przez KGB (odpowiednik naszego UB). W czasie okupacji niemieckiej urzędowało w nim Gestapo. Warto nadmienić, że tego rodzaju operacje, jak wodezienie aresztantów po mieście odbywało się zawsze ciemną nocą, by nikt tego nie widział. Znowu rewizja i do celi. Janek, niestety, trafił do innej niż ja. A cele znajdowały się w podziemiach tego gmachu. Przypuszczam, że niektóre przynajmniej, służyły przed wojną sądowi jako pomieszczenia biurowe (archiwa?) podłogi były bowiem drewniane (ważne, bo się na nich spało), dość czyste, no i znajdowały się tam piece. Zimno, ale szybko robiło się nam ciepło od stłoczonych ciał.

Spaliśmy wprost na podłodze, buty pod głową, płaszcz jako kołdra. Jedzenie okropne, ledwie można było przeżyć: rano 1/4 kg chleba - porcja na cały dzień i jakiś płyn brunatny: kawa? herbata? Nie wiadomo. Na obiad około 3/4 l rzadkiej, bez grama mięsa i tłuszczy zupy z kapustą, lub trzema krupkami. To samo na kolację. Można było jednak dostawać od rodziny paczki. Ja otrzymałem jedną. Ale większość moich współtowarzyszy niedoli pochodziła ze wsi i ci nic nie dostawali. Zdążyło się raz, że pewien chłopak otrzymał w paczce pudełko konserw. Czym otworzyć? Wszystkie, najdrobniejsze nawet rzeczy z żelaza i ze szkła odbierano. Wziął się za to jeden silny młodzik ze wsi. Ogryzał, ogryzał rant puszek, aż otworzył (!) nie łamiąc przy tym ani jednego zęba.

Istniało niepisane, a nawet niemówione prawo, by dzielić się otrzymaną żywnością. Można było zatrzymać sobie większość, ale każdego współtowarzysza należało uhonorować poczęstunkiem. Właśnie uhonorować. Trzeba było tam być, by zrozumieć owe nowo powstające w niewoli odczucia i relacje międzyludzkie. Każdy czuł potrzebę realizacji, że się tak wyrażę, „równouprawnienia w nieszczęściu”, pragnął, by go dostrzeżono i traktowano z szacunkiem należnym jego niedoli i na równi z innymi członkami wspólnoty. Jeśliby ktoś złamał to święte prawo, marny jego los, patrzyłoby się na niego, jak na wilka, nawet gdyby to był nowo przybyły nie znający jeszcze obyczajów. Ale każdy szybko się oriento-



wał i, co ciekawe, natychmiast przejmował te same nastroje, oraz przyswajał sobie ów moralny kodeks w pełni go akceptując. Nie znaczy to jednak, by można było o wszystkim głośno rozmawiać. Tego też momentalnie się uczono. Wszędzie mogła być „wtyczka”, tj. prowokator doskonale udający ściganego przez władze NKWD polskiego konspiratora. Więc nie tylko nikt nikogo o nic nie pytał, ale jeszcze uciszano, gdy ktoś za dużo paplał. Poza tym nie wolno było obarczać innych niebezpieczną wiedzą, tak dla dobra zwierającego się, jak i słuchacza. Należało trochę o sobie opowiedzieć, ale tyle tylko, ile trzeba - na wyczuć. Zupełny milczek mógłby się wydać podejrzany, albo gardzący wspólnotą, co też nie było dobre.

cdn.

¹ Według źródeł historycznych został zastrzelony przez podziemie

² Śledztwo i wszystkie inne rozmowy z ludźmi z sowieckiego NKWD (Min. Spr. Wew.) były prowadzone w języku rosyjskim. Niektórzy z oficerów władali trochę językiem polskim, ale posługiwali się nim zupełnie wyjątkowo. Podaję celowo wersję polską.

³ Zналиśmy ich metody, ale mieliśmy też swoje. Wiedzieliśmy, że trzeba wytrwale wszystkiemu zaprzeczać, bez względu na groźby, podchwytliwe pytania, rzekome dowody, czy szantaż. Na wszystko nie i nie. Byli tacy, których sposób ten uratował. Spasować trzeba było tylko w obliczu nieodpar- tego dowodu, jak np. w moim przypadku.

KADRY AMG**1.05. - 31.05.1997****Stopień doktora habilitowanego otrzymała**

dr hab. farm. Małgorzata Sznitowska

Na stanowisko adiunkta awansowali:

dr farm. Maria Luczkiewicz

dr med. Marcin Orłowski

dr med. Tomasz Smiatcz

Jubileusz 40-letniej pracy w AMG obchodzą:**35 lat**

prof. dr hab. n. farm. Stanisław Janicki

25 lat

Elżbieta Szulc

Halina Szwonka

20 lat

Stanisława Ramczyk

Z Uczelni odeszła

mgr Aniela Kamińska

KADRY PSK I**1.05. - 31.05.1997****Konkurs na pielęgniarki oddziałowe wygrały:**

1. Renata Latała - I Klinika Chirurgii
2. Alicja Mockańto-Baranowska - Oddział Chirurgiczny Obserwacyjno-Diagnostyczny (Blok Operacyjny)
3. Barbara Borowska - Klinika Pediatrii Oddział Hematologiczno-Onkologiczny
4. Helena Juszczyk - Klinika Nefrologii Dziecięcej
5. Maria Czerniawska - Izba Przyjęć - Klinika Pediatrii
6. Danuta Szymańczyk - Oddział Endokrynologii Dziecięcej
7. Zofia Hamadyk - Klinika Onkologii i Radioterapii
8. Danuta Józwiak - Klinika Gastroenterologii
9. Elżbieta Łamaszewska - Klinika Gruźlicy i Chorób Płuc

Jubileusz 40-letniej pracy w PSK nr 1 obchodzą:**40 lat**

Mieczysław Iwuiski

DZIAŁ WSPÓŁPRACY Z ZAGRANICĄ**Stypendia farmakologii klinicznej w USA**

Można ubiegać się stypendium naukowe w USA sponsorowane przez Merck Sharp&Dohme Idea Inc. Stypendium oferowane jest w zakresie farmakologii klinicznej w celu prowadzenia badań poświęconych:

- a) odkryciom nowych leków
- b) ograniczeniu toksyczności leków

Stypendium przyznawane jest na okres 2 lat w wysokości \$30000 rocznie, oprócz tego fundacja pokrywa koszty czesnego, medycznego ubezpieczenia, oraz przelotu w obydwie strony dla stypendysty, jego współmałżonki lub współmałżonka i dwóch osób będących na jego utrzymaniu.

Kandydaci do stypendium powinni spełniać następujące warunki:

- a) zamieszkanie i praca w macierzystym kraju
- b) dyplom lub tytuł zawodowy w medycynie
- c) pełna formalna akademicka i kliniczna praktyka i minimum 2-letni staż pracy w danej dziedzinie
- d) dobra znajomość języka angielskiego, posiadanie świadectwa egzaminu TOEFL (Test of English as a Foreign Language)
- e) poparcie szkoły lub instytucji w USA dla przewidywanego programu.

35 latdr n. med. Jadwiga Kruszczyńska
Wanda Szyling**30 lat**Danuta Cieleś
lek. med. Wanda Gacyk
Leokadia Grzenia
Helena Husar
lek. med. Danuta Paradowska-Pośpieszalska**25 lat**

Bożena Thiele

20 latHelena Bajer
Henryka Brzezińska
Krystyna Fiebig
Danuta Górzewska
Jadwiga Kuc
Krystyna Markowska

Termin zgłoszeń upływa 20 października 1997. Wnioski aplikacyjne i szczegółowe informacje można uzyskać w Dziale Współpracy z Zagranicą, tel. wew. 10-98, M. Dąbrowski. Informacje na temat stypendium można też znaleźć w internecie pod adresem www.merck.com.

Zgłoszenie tematu (projektu) do współpracy naukowej z zagranicą

Przypominam o zgłaszaniu jak co roku tematów (projektów) do współpracy naukowej z zagranicą wynikających z umów międzyrządowych. Wnioski o finansowanie współpracy naukowej powinny być przygotowane zgodnie z Uchwałą Komitetu Badań Naukowych nr 3/95 z dnia 31 stycznia 1995 roku.

Termin składania wniosków upływa z dniem 5.09.97. Formularze wniosków oraz dalsze informacje można uzyskać w Dziale Współpracy z Zagranicą tel. wew. 10-98, M. Dąbrowski.

Stypendia i staże zagraniczne w 1998/99

Departament Nauki, Kształcenia i Współpracy z Zagranicą MZiOS przyjmuje wnioski na staże naukowe i stypendia na rok 1998/99 w ramach porozumień rządowych. Można ubiegać się o sponsorowanie wyjazdów do krajów europejskich: - (Austria, Belgia, Dania, Finlandia, Francja, Holandia, Hiszpania, Niemcy, Norwegia, Szwecja, Wielka Brytania, Włochy) - oraz do USA (stypendium Fogarty).

Termin nadsyłania zgłoszeń - do 15 października 1997. (Fogarty - do 15 marca 1998). Zgłoszenie powinno zawierać 2 egzemplarze kwestionariusza wyjazdowego oraz zaproszenie z ośrodka zagranicznego. Pozostałe załączniki do wniosku, wiek kandydata, stopień naukowy, czas trwania stypendium itp., są różne, zależnie od kraju.

Kwestionariusze wyjazdowe oraz wszystkie informacje można uzyskać w Dziale Współpracy z Zagranicą AMG, tel. wew. 10-98, M. Dąbrowski.



O AMG, zdrowiu i służbie zdrowia

NA ŁAMACH PRASY

Odpowiedzialny lekarz nie śpi dziś spokojnie

Z dr. med. Maciejem Michalikiem, prezesem Okręgowej Izby Lekarskiej w Gdańsku rozmawia Jolanta Gromadzka-Anzelewicz.

[...] Po ośmiu latach boję, 5 grudnia 1996 roku Sejm uchwalił ustawę o zawodzie lekarza, efekt prac Naczelnej Rady Lekarskiej, a szczególnie jej Komisji Legislacyjnej. W ocenie środowiska prawniczego jest ona szczytem osiągnięć legislacyjnych, aktem prawnym głęboko przemyślanym, korespondującym z prawem obowiązującym w innych krajach europejskich.

- Ustawa gwarantuje wolne wykonywanie zawodu lekarza. Jak to rozumieć?

- [...] Oznacza to, że lekarz w swoich działaniach nie może być skrępowany żadnymi ramami urzędniczymi. Dążymy, by stał się właścicielem swego warsztatu pracy. Wykonywaniem zawodu muszą rządzić zdrowe mechanizmy ekonomiczne. [...]

- Ustawa o zawodzie lekarza gwarantuje lekarzowi udzielającemu pomocy, również w sytuacjach katastrof, czy wypadków, ochronę należną funkcjonariuszowi państwowemu. Ma on też prawo odmowy pomocy medycznej w pewnych, szczególnych sytuacjach. Są to sytuacje, gdy lekarz i pacjent (lub jego rodzina) pozostają w głębokim, osobistym konflikcie. Lekarz ma jednak obowiązek wskazać pacjentowi innego lekarza. Przepis ten, funkcjonujący zresztą w całym medycznym świecie, traci swą moc w sytuacjach zagrożenia życia i bezpośredniego zagrożenia zdrowia.

- Co jeszcze ustawa daje lekarzom?

- Po pierwsze definiuje zawód lekarza i lekarza stomatologa. Mówi, co wchodzi

w zakres wykonywania zawodu. Poza czynnościami, które lekarz wykonuje przy pacjencie, za „medyczne” uważa się prace badawcze w dziedzinie nauk medycznych, promocję zdrowia oraz dydaktykę. Tak więc nauczyciele akademicy, przygotowujący studentów, również wykonują zawód lekarza.

- Aby go zdobyć nie wystarczy skończyć studia i odebrać dyplom akademii medycznej. Trzeba jeszcze uzyskać prawo wykonywania zawodu. Wydaje je samorząd lekarski.

- Ustawa precyzyjnie określa warunki przyznawania prawa wykonywania zawodu lekarza, wprowadzając wymóg nienaganej postawy etycznej kandydata.

- Kto będzie oceniał postawę etyczną lekarza?

- Okręgowa Rada Lekarska, która przyznaje prawo wykonywania zawodu.

- Jakie kryteria będą obowiązywać?

- Ocenie będą podlegać przede wszystkim relacje w środowisku zawodowym lekarza, w tym jego stosunek do pacjenta. Nie interesuje nas natomiast życie osobiste lekarza.

Dziennik Bałtycki, 30.05.97

Zdrowie, durniu!

Co ma do zaoferowania wyborcom Unia Wolności, jeśli chodzi o reformę

ochrony zdrowia? - pyta Marka Balickiego Elżbieta Cichocka.

- Po pierwsze, strategię reformy wyznacza stan prawny, w jakim się znajdujemy obecnie. Koalicja przełamała w parlamencie ustawę o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym i coś z tym trzeba począć. Po drugie, opowiadamy się za oparciem reformy na dwóch filarach: powszechnych ubezpieczeniach obowiązkowych i dodatkowo

wych dobrowolnych. Po trzecie, uważamy, że ta reforma musi być powiązana z reformą samorządową. Konieczne jest zatem dokończenie reformy samorządowej, opartej o powiaty i duże województwa. [...]

- Już od samego sposobu zbierania pieniędzy zależeć będzie, ile można wydać bezpośrednio na leczenie. Ale samo

oszczędzanie na biurokracji nie wystarczy. Żadna reforma się nie uda, jeśli nie przybędzie pieniędzy. Kiedy Margaret Thatcher wprowadzała reformę, równolegle zostały przyznane większe środki na ochronę zdrowia.

Koszty opieki zdrowotnej muszą rosnąć, bo medycyna się rozwija, a wszystkie nowoczesne procedury kosztują; bo społeczeństwo się starzeje, a ludzie starszy częściej muszą korzystać z pomocy lekarza. Wraz ze wzrostem średniej długości życia rosną też koszty opieki zdrowotnej. [...]

Gazeta Wyborcza, 6.06.97

Walka o złotą kurę

Nie ma dnia, aby przedstawiciele zagranicznych firm farmaceutycznych nie pukali do drzwi lekarskich gabinetów; przede wszystkim profesorsko-ordynatorskich. Decydujący głos co do zestawu leków, którymi leczy się chorych w danej klinice zależy praktycznie od jej szefa. Jest on w stanie przekonać każdy z komitetów terapeutycznych, które od niedawna działają w większości gdańskich szpitali i które mają czuwać, aby pacjent był leczony dobrze, a przede wszystkim tanio.

Za wykład towarzyszący promocji swoich produktów firmy płacą sowicie, sponsorują wyjazdy lekarzy na zagraniczne sympozja i organizację krajowych zjazdów. Lunchy, koktajle i eleganckie przyjęcia organizowane w najlepszych trójmiejskich restauracjach przez firmy lekowe biją na głowę bankiety wydawane przez tutejszych bonzów. W lekarzy warto inwestować, co lekarz przepisze na recepcie, pacjent wykupi w aptece.

Na całym świecie branża farmaceutyczna należy do najbardziej rentownych dziedzin i uważana jest za nośnik postępu technologicznego[...]

Polskie firmy farmaceutyczne wydają na badania i rozwój tylko ok. 1 proc. przychodów ze sprzedaży w porównaniu z 6 proc. wydawanymi przez zachodnie koncerny.

Dziennik Bałtycki, 3.06.97

Z cyklu: Pożegnania

Ostatni tydzień z przyjacielem

W dniu 12 maja 1997 roku zmarł w Łodzi prof. Wacław Dec. Wspomina go prof. Janusz Emerich.

Gazeta Wyborcza, 23.05.97

przygotowała
dr Emilia Mierzejewska



Medium 1997 nr 6

rys. MIROSŁAW HALAJSKI

XI OGÓLNOPOLSKA STUDENCKA KONFERENCJA KARDIOLOGICZNA

Gdańsk, 14 - 15 maja 1997 r.

Tegoroczna Konferencja organizowana była po raz pierwszy przez Studenckie Koło Naukowe przy II Klinice Chorób Serca IK Akademii Medycznej w Gdańsku i Gdański Oddział PTK.

Na Konferencję nadeszło 68 streszczeń, z których ostatecznie Komitet Naukowy zakwalifikował do prezentacji 61 prac, co stanowi rekord w dotychczasowej historii gdańskich spotkań młodych naukowców. Całkowita liczba uczestników przekroczyła sto osób.

Konferencję otworzył JM Rektor Akademii Medycznej w Gdańsku prof. Zdzisław Wajda. Wykład inauguracyjny poświęcony problematyce nadciśnienia tętniczego wygłosił prof. B. Krupa-Wojciechowska. Wystąpienie Profesor zostało wzbogacone o prezentację możliwości wykorzystania Internetu w medycynie, przygotowaną przez studentów z SKN przy Klinice Nadciśnienia Tętniczego i Diabetologii AMG. Pre-

zentowane prace oceniane były przez jury w składzie: dr, dr D. Czarnecka, J. Król, E. Koźluk, L. Mierzejewski, G. Raczk, T. Wierzba, G. Gajos i M. Dudziak. Pod uwagę brano oryginalność tematu, poprawność merytoryczną, oceniano wkład pracy poszczególnych autorów oraz formę prezentacji i dyskusji. Jury przyznało 4 nominacje do Nagrody Głównej PTK dla:

- Studenckiego Koła Naukowego przy Klinice Kardiologii CMKP w Warszawie za pracę *Znajomość powszechnie używanych terminów medycznych wśród pacjentów z chorobą wieńcową* - A. Sozańska, M. Kozak, C. Szmigielski;
- Studenckiego Koła Naukowego przy Klinice Nadciśnienia Tętniczego i Diabetologii AM w Gdańsku za pracę *Program prewencji nadciśnienia tętniczego: „mier ciśnienie raz w roku”* - Ł. Znaniecki, M. Wroczyński, A. Kosmol, K. Szyndler, T. Markiewicz, A. Sulencka;
- Studenckiego Koła Naukowego przy Klinice Choroby Wieńcowej CM UJ w Krakowie za pracę *Bezobjawowa niedrożność tętnicy wieńcowej i jej następstwa* - A. Okraska, T. Guzik, A. Pietrzyk;

• Studenckiego Koła Naukowego przy Pracowni Elektrofizjologii Klinicznej IK w Warszawie za pracę *Krótkie okresy refrakcji mięśnia przedsionka i szlaku dodatkowego są czynnikami ryzyka migotania przedsionków* - Ł. Szumowski, A. Piątkowska, T. Skajster, A. Urbanowicz i pracę *Czynniki ryzyka migotania komór u pacjentów z zespołem Wolffa-Parkinsona-White'a* - Ł. Szumowski, A. Piątkowska, A. Urbanowicz, T. Skajster.

Prace te prezentowane będą w Warszawie podczas I Międzynarodowego Kongresu PTK. Jury przyznało także 9 wyróżnień.

Nominacje i wyróżnienia wręczył prezes Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego prof. Michał Tendera. Dzięki pomocy firm: Hexal-Pharma, Knoll, Servier, Pfizer i Wydawnictwu Via Medica autorzy prac dodatkowo otrzymali nagrody. Uroczystość zakończenia Konferencji, wręczenia dyplomów i nagród miała miejsce w Operze Leśnej w Sopocie.

przewodniczący Komitetu Organizacyjnego XI OSKK
lek. Maciej Kempa

Studenckie rządy

25-27.04.1997 r.

Jachranka k/Warszawy

Już po raz piąty odbył się Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Parlamentu Studentów RP. Zjechali się przedstawiciele wszystkich uczelni zarówno państwowych, jak i niepaństwowych. AMG reprezentowali Maciej Piskunowicz - delegat i Agnieszka Olszewska - obserwator.

Niewielu zapewne podejrzewa nas, studentów, o taką wytrwałość. Obrady przeciągały się do świtu. A było nad czym radzić...

Mieliśmy swoje plany, mieliśmy nadzieje... Kandydatem na przewodniczącego PS RP był nasz kolega z PG Michał Bielewicz. No cóż, w tym roku nie udało się. Wygrał Andrzej Szajna z SGH. Warszawa górą!

A z rzeczy dobrych... W końcu udało się spotkać przedstawicielom Akademii Medycznych i ... są już pierwsze tego skutki. Ale o tym w następnym numerze *Gazety AMG*.

Agnieszka Olszewska
przewodnicząca USS

Neptunalia'97

W dniach 22-25.05. br. odbywały się w Trójmieście Dni Kultury Studenckiej *Neptunalia'97* wieńcząc 4 miesiące żmudnych przygotowań pochłaniających masę czasu, zapachu, energii. Organizacją zajęli się: Trójmiejskie Porozumienie Studentów Uczelni Trójmiasta, Studencka Organizacja Samopomocy im. Irka Reglińskiego i Studenckie Centrum Kultury.



Fot. Robert Kwiatek, *Dziennik Bałtycki*, 26.05.97

Pogoda nie dopisała. Było zimno i chmurno. Nie przeszkadzało to jednak braci studenckiej dobrze się bawić. Był bieg pamięci Irka Reglińskiego, konkurs „Architektura na piasku”, były happeningi i wystawy. Trasą „szóstki” jeździł studencki tramwaj. No i co wieczór koncert. Gościliśmy O.N.A., Golden Life, Dżem, Blenders, Firebirds, Pomidory i Nocną Zmianę Bluesa... Na zakończenie odbył się bankiet w Operze Leśnej z aukcją prac studentów ASP.

Będzie co wspominać... Do następnych „Neptunali” jeszcze cały rok...

Agnieszka Olszewska
przewodnicząca USS

P.S. Składam serdeczne podziękowania Senatowi AMG, który na organizację *Neptunaliów'97* przeznaczył kwotę 5000 zł.

Z ŻYCIA KLINIK I TOWARZYSTW NAUKOWYCH

Z pobytu w ośrodkach rehabilitacyjnych w Monachium

W dniach od 21-23 kwietnia br. przebywałyśmy z dr Beatą Borowską-Baranek z Gdańskiego Centrum Rehabilitacji w stolicy Bawarii - Monachium. Program przewidywał zwiedzenie czterech ośrodków rehabilitacyjnych o różnym profilu działalności.

Pierwszym z nich było **Centrum „Augustinum”**, obejmujące swą opieką niepełnosprawnych w różnym wieku, zamieszkujących północny okręg miasta. Swoim działaniem obejmuje: „etap wczesny-przedszkolny, w którym uczestniczy około 100 dzieci, „etap szkolny” dla 170 dzieci, „etap pozaszkolny” dla 152 osób samodzielnie mieszkających w 11 grupach, z których każda ma opiekuna, 3 warsztaty pracy dla 355 osób oraz kursy dokształcające dla ok. 90 osób rocznie.

Zapoznaliśmy się również z dwoma ośrodkami zajmującymi się rehabilitacją dzieci:

- **„Spastiker Zentrum”** - (zdjęcie 1) to ośrodek dla dzieci i młodzieży z wcześniej nabytym uszkodzeniem mózgu, specjalizujący się w trzech kierunkach: medycznym, szkolnym i zawodowym, kierowany przez prof. S. Stotza. Celem jego pracy jest umożliwienie lub ułatwienie niepełnosprawnym życia w społeczeństwie. Centrum prowadzi działalność poprzez: pobyt dzienny, przedszkole, szkołę, szkołę specjalną, internat, szkołę zawodu i warsztaty nauki zawodu, warsztaty terapii zajęciowej, pracownię psychologiczną, pracownię logopedyczną oraz gimnastykę leczniczą, współpracuje także z Uniwersytecką Kliniką Ortopedią. Pod stałą, całoroczną opieką jest ok. 200 pacjentów: 80 w wieku 3-15 lat i 120 w wieku 15-30 lat.

- **Kinderzentrum”** - (zdjęcie 2) stworzone i kierowane do niedawna przez prof. T. Helbrügge. Do centrum przyjmowane są dzieci z całego obsza-

ru Niemiec, a także z zagranicy, w wyjątkowych przypadkach również dorośli. Aktualnie pod opieką znajduje się ok. 1500 dzieci w części „terapii rozwojowej i ok. 7000 w części „pediatrii socjalnej”. Centrum to ogromny kompleks piętrowych budynków z krętymi korytarzami, w którym czuliśmy się zagubieni. Chorym służą działy: ambulatoryjne, pobytu stałego - dla samych dzieci lub dzieci z rodzicami, terapii mowy, gimnastyki leczniczej metodą Vojty, terapii manualnej, „terapii orofacialnej”, muzykoterapii, ergoterapii, stymulacji wielozmysłowej, terapii metodą Montessori, psychoterapii, socjalny, basen, a także specjalistyczne pracownie diagnostyczne - genetyczne, elektrofizjologiczne i inne

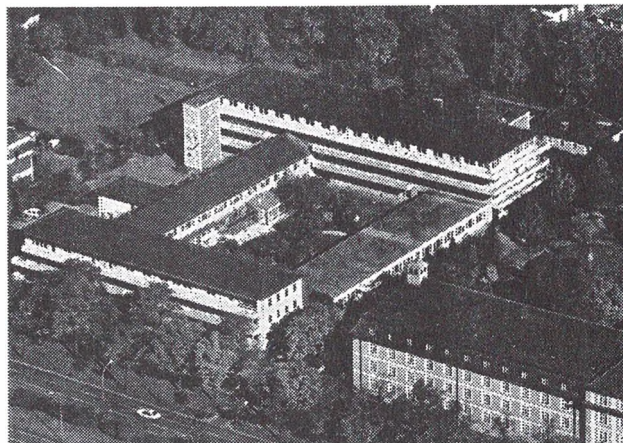
Ponadto w Murnau, w mieście położonym około 50 km od Monachium, odwiedziliśmy **Ośrodek Leczenia Ura-**

zów przy Pracy. Jest to wielopiętrowy kompleks wybudowany w ten sposób, iż wszyscy pacjenci z okien swoich sal widzą Alpy, każda sala ma też wyjście na balkon-galerię. Szerokość drzwi, windy i wszelkie urządzenia są zaprojektowane z myślą o osobach niepełnosprawnych, w szczególności tych poruszających się na wózkach. W skład ośrodka wchodzi następujące oddziały: chirurgia, ortopedia, chirurgia ręki, oddział leczenia oparzeń, anestezjologia, neurologia, neurochirurgia, urologia oraz 3 oddziały dla pacjentów z uszkodzeniem rdzenia kręgowego. Na najniższym piętrze znajdują się 2 oddziały rehabilitacyjne, każdy z basenem - jeden dla pacjentów z uszkodzeniem rdzenia, drugi dla pacjentów pozostałych oddziałów. Pacjent po urazie rdzenia, którego doznał w pracy, poruszający się na wózku, wychodzi ze szpitala do mieszkania tak przystosowanego, by mógł być samodzielny i samowystarczalny. Połowę kosztów leczenia i rehabilitacji pokrywa ubezpieczalnia, a drugą związki zawodowe.

Lekarze i terapeuci w Niemczech i w Polsce rozwiązują podobne problemy osób niepełnosprawnych. Sposób postępowania rehabilitacyjnego, wiedza fachowa i doświadczenia są zbliżone, ale w Niemczech baza łóżkowa i lokalowa jest komfortowa, a środki finansowe przeznaczone na ten cel są znacznie większe i pochodzą z wielu źródeł.

Wyjazd nasz zorganizowany był z inicjatywy i dzięki osobistym staraniom dyrektora Gdańskiego Centrum Rehabilitacji, doktora Bogumiła Przeździaka. Bardzo dziękuję za możliwość odbycia tak interesującego szkolenia. Program pobytu w Monachium przygotował pan Arnold Borowitza, we współpracy z Konsulatem Generalnym RP w Monachium. Organizatorzy zadbał o wszystkie strony naszego pobytu. Wyjechaliśmy bogatsze o nową wiedzę i doświadczenia zawodowe.

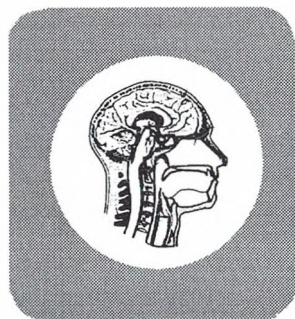
lek. med. Joanna
Jabłońska-Brudło
Katedra i Zakład
Rehabilitacji AMG



Z ŻYCIA KLINIK I TOWARZYSTW NAUKOWYCH

Posiedzenia neurologów

Wspólne sympozjum - 25 kwietnia



Udar mózgu jest najczęstszym zespołem chorobowym spotykanym w klinicznej praktyce neurologicznej. Jest trzecią kolejną przyczyną zgonów po

chorobach serca i nowotworach. Stąd wiele programów badawczych na całym świecie poświęconych jest etiopatogenezie, diagnostyce i terapii udarów.

Klinika Neurologii Dorosłych wspólnie z Kliniką Nadciśnienia Tętniczego i Diabetologii, I Kliniką Kardiologii oraz IV Kliniką Chorób Wewnętrznych AMG zorganizowała Sympozjum na temat **Udar niedokrwienny mózgu. Etiopatogeneza, klinika i leczenie**. Obrady odbyły się 25 kwietnia br. w sali Teatru Wybrzeże w Gdańsku.

Wstęp i wprowadzenie do tematu przedstawiła prof. Leokadia Dobrzyńska - kierownik Kliniki Neurologii Dorosłych. *Czynniki ryzyka i przebieg udarów niedokrwiennych* omówili koledzy z Kliniki Neurologii Dorosłych: Małgorzata

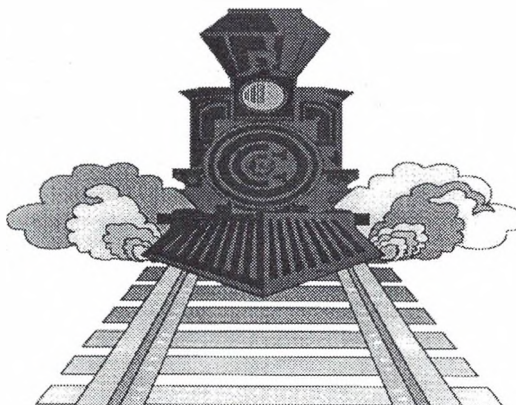
ta Krześniak-Bohdan, Hanna Wójcik-Drączkowska, Małgorzata Krzyżanowska i Dariusz Gąsecki. W dalszej części Sympozjum prof. Barbara Krupa-Wojciechowska przedstawiła problem *Nadciśnienie tętnicze wczoraj i dziś. Przebieg kliniczny i leczenie. Częstość powikłań mózgowych w chorobach serca* omówił dr med. Janusz Siebert. Po kolejnej przerwie prof. Eugenia Częstochowska wygłosiła referat na temat *Leczenie i profilaktyka przeciwzakrzepowa u chorych z niedokrwieniem mózgu*.

Po każdym referacie rozwijała się dyskusja, w czasie której konfrontowano poglądy neurologów i internistów na przedstawione zagadnienia, które spotykamy w codziennej pracy. Oprawę posiedzenia - salę Teatru Wybrzeże oraz bogato zastawiony stół w foyer, oblegany w czasie kilkakrotnych przerw w obradach - zawdzięczamy firmie Sanofi-Biocom. □

Wspólne posiedzenie - 15-17 maja

W maju w dniach 15-17 w Stawiskach koło Kościerzyny Polskie Towarzystwo Neurologiczne, oddziały gdańsko-elbląski oraz bydgoski zorganizowało wspólne posiedzenie na temat **Udary mózgu ze szczególnym uwzględnieniem klinimetry**.

Klinimetria jest nową metodą umożliwiającą ocenę stanu pacjentów przy pomocy liczb. Pozwala na obiektywną ocenę ewolucji zmian chorobowych pod wpływem stosowanego leczenia, zwłaszcza gdy prowadzi się wielośrodkowe badania. Klinimetryczną ocenę udaru mózgu przedstawiła dr med. Barbara Książkiewicz z Kliniki



Neurologii w Bydgoszczy. Zastosowanie klinimetry w ocenie afatycznych zaburzeń mowy występujących w udarach niedokrwiennych omówił kolega z naszej Kliniki dr med. Walenty Nyka, z

Neurologii w Bydgoszczy kol. kol. Grażyna Sobczak-Kamińska oraz Teresa Gosk-Kowalska omówiły opracowanie zastosowania klinimetry w ocenie niedomogi pnia mózgu i osi ciała w udarach niedokrwiennych. Z gdańskiej Kliniki Neurologii kol. kol. Małgorzata Bilińska i Małgorzata Świerkocka przedstawiły zagadnienie krwiaków dokomorowych. Dr Jarosław Sławek z oddziału Neurolo-

gii Szpitala na Zaspie zajmujący się zastosowaniem toksyny botulinowej w leczeniu niektórych schorzeń neurologicznych przedstawił wyniki swoich badań.

Po interesującej i ożywionej dyskusji część naukową zakończono wspólnym obiadem. W godzinach wieczornych firma Bofour-Ipsen Int. nabyła dla uczestników miejscówki w specjalnym pociągu „country”, którym można było zwiedzać uroczę okolice Kościerzyny.

W pociągu serwowano różnorodne trunki, także awaria lokomotywy wydała się uczestnikom spotkania sprawą całkiem błahą. Cóż to zresztą za problem dla neurologów pociągnąć lokomotywę, jeżeli działają w zgodnym zespole, a niektórzy wiedzieli, że na kolację czeka upieczony w chlebowym piecu dzik. □

Posiedzenie - 4 czerwca

W dniu 4 czerwca 1997 r. oddział gdańsko-elbląski Polskiego Towarzystwa Neurologicznego przy współudziale firmy Roche zorganizowały posiedzenie naukowo-szkoleniowe. Spośród zaproszonych wykładowców prof. Bogdan Wyrzykowski z Kliniki Nadciśnienia Tętniczego AMG mówił o związku inhibitorów konwertazy angiotensynowej z układem nerwowym, zaś prof. Jerzy Landowski z Kliniki Psychiatrii AMG o znaczeniu klasyfikacji zespołów depresyjnych dla praktyki neurologicznej. Obecność na spotkaniu neurologów, internistów, psychiatrów przyczy-

niła się do ożywionej dyskusji. Zebranie zakończył oczywiście obiad w hotelu Bankowiec.

W dniu 26 czerwca oddziały bydgoski oraz gdańsko-elbląski Polskiego Towarzystwa Neurologicznego planują posiedzenie na temat **Żywność w udarach mózgu**. Wśród zaproszonych gości głównym prelegentem będzie prof. Bruno Szczygieł z Kliniki Chirurgii Gastroenterologicznej AM w Warszawie. Obrady odbędą się w Kaszubskim Centrum Spotkań Europejskich w Krokowej. □

Z ŻYCIA KLINIK I TOWARZYSTW NAUKOWYCH

Spotkania urologów

W Lublinie

W dniach 24-26.05. br. zespół z Kliniki Urologii w składzie dr Arkadiusz Mikszewicz, Joanna Lejkowska (instrumentariuszka) i niżej podpisany gościł w Lublinie, na zaproszenie tamtejszego oddziału Polskiego Towarzystwa Urologicznego. Bezpośrednim powodem zaproszenia była prośba o przeprowadzenie pokazowej operacji radykalnej prostatektomii z dostępu pozałonowego z powodu raka stercza. W dniach poprzedzających operację gospodarze zorganizowali nieformalne spotkanie, w czasie którego dzieliliśmy się wrażeniami z niedawno odbytych kongresów zagranicznych i przedyskutowaliśmy trudne diagnostycznie i leczniczo przypadki oraz bogaty program turystyczny obejmujący Kozłówkę, Kazimierz Dolny i Nałęczów.

W trakcie wizyty na Oddziale Urologicznym Szpitala Kolejowego zwrócono się również o pomoc w leczeniu chorego z naciekającym rakiem pęcherza moczowego, obciążonego dodatkowo współistniejącą otyłością, tętniakiem aorty i przebytymi uprzednio operacjami w obrębie jamy brzusznej. Ostatecznie oprócz planowanego wycięcia gruczołu krokowego, przeprowadziliśmy tego samego dnia drugą operację: cystoprostatektomię z limfadenektomią i wytworzeniem pęcherza zastępczego.

Nie były to jedyne „wyjazdowe” operacje przeprowadzone dotychczas przez pracowników Kliniki Urologii. W ciągu ostatniego roku operowaliśmy na oddziałach urologicznych szpitali w Katowicach, Słupsku i Kwidzynie po dwie operacje, Elblągu jedną, a w szpitalu na Zaspie pięć. Nasza aktywność w tym zakresie wynika z jednej strony z polityki, jaką przyjęto w ramach nadzoru regionalnego. Sądzymy bowiem, że operacje przeprowadzone z udziałem lekarzy leczących z możliwością kontynuowania

przez nich opieki pooperacyjnej i poszpitalnej są bardziej pouczające i sprzyjają rozwojowi mniejszych ośrodków. Z drugiej zaś, szczególnie w przypadku zaproszeń przez oddziały z innych regionów, sądzymy, że pomagają kreować pozytywny wizerunek naszej Uczelni poza Trójmiastem.

Czasami przyjmuje on nawet dość zabawną formę. W czasie ostatniego wyjazdu jeden z nas podsłuchiwał w szpitalnej łazience rozmowę dwu chorych: „patrz pan, jakiś profesor z Gdańska przyjechał, to nawet mydło wyłożyli”.

prof. Kazimierz Krajka



W Kazimierzu Dolnym na Rynku

i w Mikołajkach

W dniach 12-14.06 br. odbył się w Mikołajkach 27 Zjazd Polskiego Towarzystwa Urologicznego. Miejscem obrad był Hotel Gołębiowski. Tradycyjnie zjazd poprzedził cykl wykładów w ramach Europejskiej Szkoły Urologii, tym razem dotyczyły one diagnostyki i leczenia im-

potencji. W Zjeździe wzięło udział 800 urologów z Polski i 16 innych krajów.

Zespół Kliniki Urologii przedstawił w ramach programu naukowego 5 referatów i 3 filmy. Z satysfakcją należy podkreślić, że jeden z asystentów Kliniki, kol. Marcin Matuszewski za pracę pod tytułem *Badania urodynamiczne zastępczych pęcherzy esicznych z teniomyoto-*

mią otrzymał nagrodę przyznaną przez prof. Z. Wajsmanna z USA. Polega ona na zapewnieniu miesięcznego pobytu w Klinice Urologicznej Uniwersytetu w Geinnesville zakończonego udziałem w 93 Zjeździe Amerykańskiego Towarzystwa Urologicznego w San Diego.

prof. Kazimierz Krajka

Zjazd stomatologów

W dniach 23-24 maja 1997 r. w Ciecho-cinku odbył się V Naukowo-Szkoleniowy Zjazd Stomatologów Ciechocinek'97. Temat przewodni Zjazdu to *Kontrowersje diagnostyczne i leczenie w praktyce stomatologicznej*. Zjazd był połączony z wystawą sprzętu i materiałów stomatologicznych.

Organizatorem Zjazdu była Wojewódzka Przychodnia Stomatologiczna i Kujawsko-Pomorski Okręg Izby Lekar-

skiej Włocławek. Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego był dr Andrzej Karczewski.

Uczestniczący w Zjeździe samodzielni pracownicy nauki z naszej Uczelni wygłosili następujące referaty:

- *Promocja zdrowia narządu żucia i profilaktyka stomatologiczna w okresie przekształceń systemowych* - dr hab. med. Barbara Adamowicz-Klepalska, prof. Maria Wierzbicka

- *Rola płyty protezy w leczeniu protezami częściowymi osiadającymi* - prof. Halina Teichman

- *Dylematy moralne lekarzy* - prof. Edward Witek.

Wygłoszone referaty stały na wysokim poziomie i spotkały się z dużym zainteresowaniem u słuchaczy, o czym świadczyła ożywiona dyskusja.

W czasie trwania V Zjazdu Naukowo-Szkoleniowego Lekarzy Stomatologów w Ciecho-cinku, panowała miła, serdeczna i koleżeńska atmosfera.

prof. Halina Teichman